

POLAK WE FRANCJI

Le Numéro : 50 centimes.

Numer : 50 cts.

" LE POLONAIS EN FRANCE " — Journal hebdomadaire

Przedpłata we Francji :

Cena numeru.... 50 cts

Półrocznie..... 12 fr.

Po za Francją w Europie :

Rocznie..... 48 fr.

W Ameryce :

Rocznie..... 3 dol.

Pismo poświęcone

sprawom religijnym, społecznym i ojczystym

Wychodzi w każdą niedzielę

ORGAN ZWIĄZKU TOWARZYSTW KATOLICKICH

Adres Redakcji i

Administracji

263 bis, rue Saint-Honoré
PARIS (1^{er} arr.)

Redaktor :

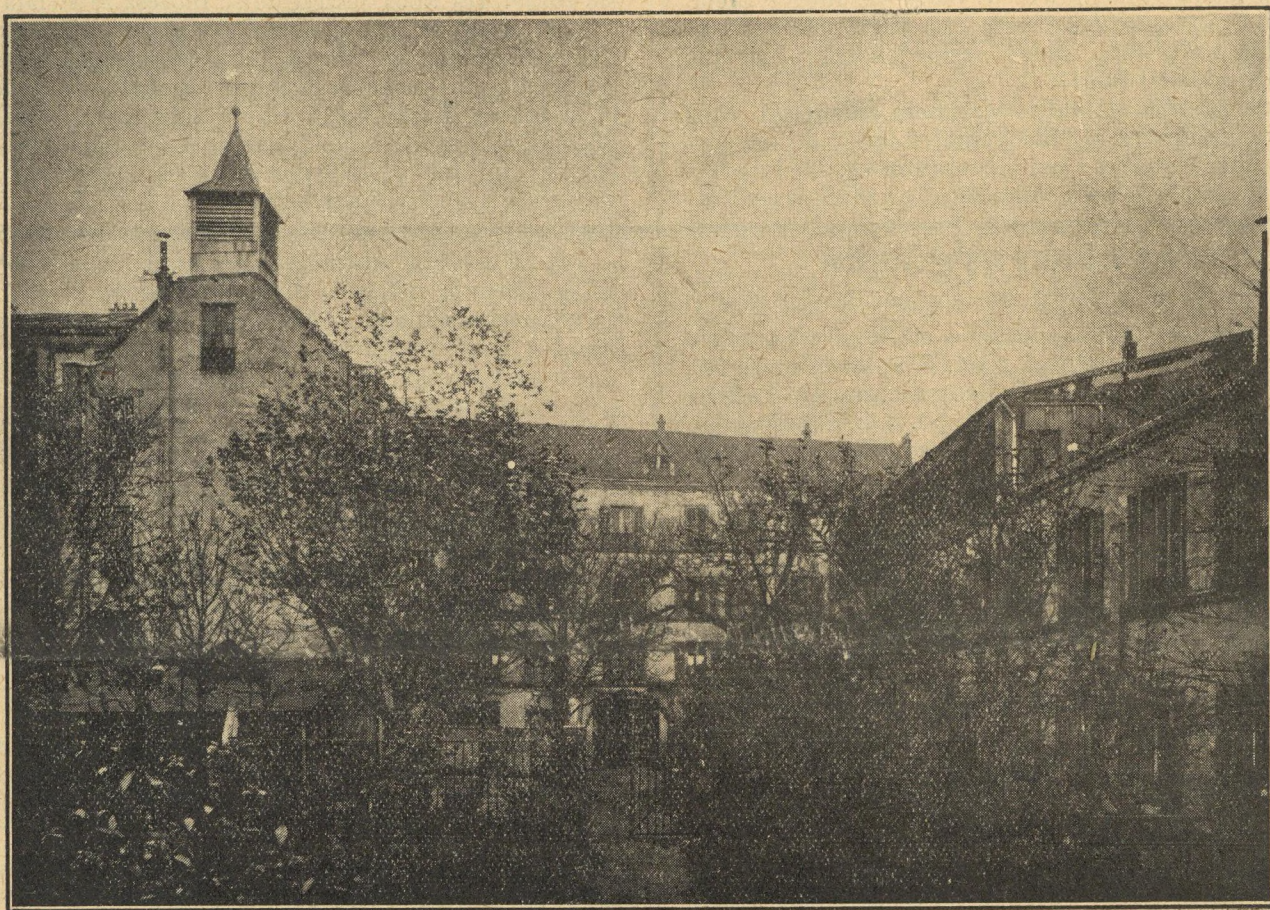
Dr Henry ŁUBIEŃSKI

Nr. czeku 97067

NIEDZIELA 21 SIERPNIA 1927

Rok. IV N° 34

Najstarsza i najpożyteczniejsza instytucja wychodźcza



Zakład św. Kazimierza przy ulicy Chewaleret w paryżu.

Są na emigracji instytucje, do których nie docho-
dzą nigdy swary i kłótnie wychodźtwa. Nie ma w nich a-
ni polityków, ani demagogów, ani gonienia za zyskiem.
Ale jest w nich za to duch pracy miłosierdzia i miłości.
Do takich instytucji na emigracji należą ochronki tak
świetnie prowadzone przez Siostry Miłosierdzia, opieki
polskie i w końcu Zakład św. Kazimierza. Niejednokrot-
nie pisaliśmy w *Polaku we Francji* o znaczeniu św. Kazi-
mierza dla emigracji, o setkach dzieci biednych wychodź-

ców, które pod dachem Zakładu znalazły wszystko, o tro-
skliwej opiece Sióstr nad Polakami w kilkudziesięciu
szpitalach paryskich, o ich pracy społecznej wśród dziew-
cząt polskich w Paryżu. Rodacy nasi więc winni sobie zda-
wać sprawę, jakie usługi oddaje im Zakład. Mogą być
pewni, że każda ofiara choćby najmniejsza idzie dla do-
bra wychodźtwa i tylko dla dobra wychodźtwa. W tych
instytucjach nie trwoni się grosza robotnika...

NA NIEDZIELĘ JEDENĄSTĄ PO ŚWIĄTKACH

(Ewangelia u św. Marek. VII, 31-37).

Onego czasu: Wyszedszy Jezus z granic Tyru, przeszedł przez Sydon do morza Galilejskiego, przez pośrodek granic Dekapolskich. I przywieśli mu głuchego i niemego, a prosili go, aby nań rękę włożył. A wzięwszy go na stronę od rzeszy, wpuścił palce swe w uszy jego; a splunawszy dotknął języka jego. A wejrzawszy w niebo westchnął, i rzekł mu: *Effetal to jest: otwórz się. I wnet się otworzyły uszy jego, i rozwiązała się związka języka jego, i mówił dobrze. I przykazał im, aby nikomu nie powiadali. Ale im on więcej zakazywał, tem daleko więcej rozstawiali, i tem bardziej się dziwowali, mówiąc: Dobrze wszystko uczynił, i głuche uczynił, że słyszą, i nieme, że mówią.*

Takie rzeczy nie zdarzają się często. Żeby ktoś dotknięciem samem uzdrawiał, to rzadko, bardzo rzadko się zdarza. Zwykłą, ludzką sprawą to nie jest. To sprawa Boża. Ludzką mocą to niemożliwe. Na to potrzeba mocy Bożej. Nie znam takich lekarzy, którzy umieliby uzdrawiać samem dotknięciem. Przyprowadzili do P. Jezusa głuchoniemego. Chcieli doczekać się uzdrowienia. Prosimi, aby nań włożył ręce. Jakże P. Jezus go wyleczy? Czy używać będzie środków lekarskich? Czy przepisze mu jaką medycynę? Nie. P. Jezus nie uciekał się do tych środków, jakich doktorzy używają, bo zresztą na to niema lekarstwa, aby uzdrawiać głuchoniemych. Niema takich doktorów, którzyby umieli tę chorobę leczyć. P. Jezus wyleczył go jednakże. A wyleczył go samem dotknięciem. Nie dotknięcie było lekarstwem, ale wola Jego, wola P. Jezusa sprawiła, że niemy przemówił. Wyszedł do niego: *Efeta, otwórz się. I otworzyły się uszy chorego. Stało się to wszechmocną wolą Bożą. Żaden człowiek tego uczynić nie może. To zdziałał Bóg!*

Niemymi są czasem ludzie w innem znaczeniu. Któż ich uzdrowi? Niemymi są, kiedy nie chcą iść do spowiedzi, aby wyznać grzechy swoje. Niemymi są, kiedy przystąpiwszy do konfesjonału, nie chcą wyznać grzechów,

które ich zawstydzają. Być głuchoniemym, to wielkie nieszczęście, ale nieszczęście doczesne. Być niemy przy spowiedzi, jest jeszcze większem, daleko większem nieszczęściem. Jakże mogą Ci być odpuszczone grzechy twoje, jeżeli ich nie wyznasz? Jakże może ci odpuścić grzechy twoje kapłan w zastępstwie bożem, jeżeli wstydzisz się z nich wypowiadać? Czasem nawet niemota trwa bardzo długo. Może już przed bardzo dawnymi laty popełniłeś ten grzech, którego się wstydzisz. Nie wyznałeś go wtedy, nie wyznałeś go przy następnej spowiedzi, nie wyznałeś go przy trzeciej, przy czwartej spowiedzi, nie wyznałeś go po dzień dzisiejszy. Niemy byłeś dotąd! Twoje spowiedzi są świętokradzkie! Powiedz mi, jak ty staniesz na sądzie Bożym? Czy znasz dzień i godzinę? Czy nie przyjdzie raz śmierć? A może nawet wcześniej niż Ci się zdaje. Tej nocy jeszcze zejść możesz ze świata.

Prawdziwie mocy, potęgi Bożej potrzeba, aby takim niemy przywrócić mowę. Jak P. Jezus dotknął niemego, tak trzeba, aby łaska Boża tknęła duszę twoją i przywróciła ci mowę. Łaski Bożej ci nie zabraknie. Dotknie cię Bóg łaską swoją. Ale kiedy cię dotknie, nie opieraj się cudownej jej mocy. Wypowiadaj się szczerze, wyznaj wszystkie grzechy, przemów! X. Emigrant

OPIEKA DUSZPASTERSKA

X. Mieczkowski odwiedzi następujące miejscowości:

Chalons-sur-Marne 21 niedziela od rana w kościele St. Alpin: spowiedź o godz. 6.30 rano, msza św. o godz. 8.30 rano. Posiedzenie na ul. Pasteur 25 o godz. 3 po poł., o 4 po poł. nabożeństwo wieczorne z błogostawieństwem Najśw. Sakramentem. W poniedziałek 22 bm. msza św. na miejscu o godz. 6.30 rano i po połud. wyjazd do Sezanne, tam bawię do środy 23 sier. po poł. *Pargny-sur-Saulx* 23-24 sierpnia do poł. Po poł. powrót do St. Dizier.

Cousances sobota 27 bm. po poł. do niedzieli 28 sier. *Saint-Dizier* 29 sierpnia cały dzień do wtorku 30 bm. godz. 8 rano.

Ecurey 30 do 21 sierpnia br.

X. Unslicht odwiedzi następujące miejscowości:

20-21 sierpnia misja w Jong-sur-Marne.

27-28 sierpnia misja w Villenay près Meaux.

3-4 września misja w Villeneuve-le-Comte.

10-11 września misja w Jaignes (w razie gdy nie będzie sejmiku).

6-8 września misja w Brie-Comte-Robert.

23-25 września Baseville (nowa miejscowość).

1-2 października misja w Thieu.

15-17 października misja w Pontault (nowa miejscowość).

20-24 października misja w La Chapelle-la Reine (nowa miejscowość).

Uprasza się Konstantego Raczkowskiego urodz. 29 stycznia 1900 w Budkach, o zgłoszenie się do Misji polskiej (Paris I, 263 bis, rue St.-Honoré) lub też podanie listownie swego adresu, ażeby odebrać swoje świadectwo urodzenia i chrztu.

Jak spędza dzień « tygrys » Clemenceau

Niejednokrotnie zwracano uwagę na osobliwe zjawisko, że wśród Francuzów często ludzie zachowują do bardzo późnej starości krzepkość fizyczną i duchową, nie znając tego, co się pospolicie nazywa stracą zgrzybiałością. Nie ulega wątpliwości, że w ewentualnym konkursie dzielnych starców, Francja otrzymałaby, jeżeli nie pierwszą, to jedną z pierwszych nagród. Za kilkadziesiąt lat pokaże się, czy pokolenie, wyrosłe w ciężkich i przedenerwowanych czasach powojennych, potrafi w tym względzie odtrzymać miejsce dzisiejszym starcom francuskim.

Wśród nich może najtypowszym przykładem wprost zadziwiającego zakonserwowania i tężyzny jest stary « tygrys », Jerzy Clemenceau, znany popularnie także, zwłaszcza w pierwszych latach po wojnie «ojcem zwycięstwa».

Od kilku lat Clemenceau żyje, jeśli nie w zapomnieniu, to w każdym razie w zupełnym zaciszu, spędzając większą część roku w swej bardzo skromnej posiadłości, przypominającej raczej osiedle rybackie, w Saint Vincent sur Jard w Wandei, nad brzegiem oceanu, bądź w swym mieszkaniu paryskim, w dzielnicy Passy, przy

ul. Franklina, o kilkadziesiąt kroków od potężnej rotundy Trocadero, pozostałości po jednej z pierwszych wystaw powszechnych w Paryżu.

Ale czy w Wandei, czy w Paryżu, 76-letni starzec pędzi żywot bardzo regularny pracowity. staje o godz. wpół do siódmej i po lekkim śniadaniu przyjmuje o godz. 8-ej swego nauczyciela gimnastyki i odbywa z nim regularne ćwiczenia szwedzkiej, która od kilku lat zastąpiła dawną godzinę szermierki. W południe o 12-ej spożywa, obiad bardzo skromny, po którym zasiada do pracy w swym gabinecie, wielkiej komnacie, służącej mu północnie za bibliotekę. Praca literacka odbywa się po południu i trwa do godziny piątej, poczem Clemenceau wyjeżdża samochodem na dwugodzinną przejażdżkę. Po powrocie następuje skromny posiłek i o godz. 8-ej «tygrys» idzie do łóżka.

Myliłby się jednak, ktoby sądził, że śpi on do następnego dnia. Pierwszy sen trwa do godziny jedenastej w nocy, poczem Clemenceau przechodzi do gabinetu i pracuje do godz. 3-ej, a nawet 4-ej rano, i wtedy dopiero idzie drugi raz do łóżka, aby wstać o wpół do siódmej.

Taki żywot pędzi jeden z najwybitniejszych polityków Europy, dzierżący po wielokroć ster władzy Republiki Francuskiej w swych rękach.

Wielki zjazd katolicki we wschodniej Francji w dn. 21 sierpnia PROGRAM

Godzina: 9 rano. Przyjmowanie przybywających organizacji i rodaków;

10 rano. Msza św uroczysta celebrowana przez Przew. Ks. Rektora Misji Polskiej. Za specjalnem pozwoleniem J. E. Ks. Bisk. Msza św. odprawi się na sali obrad.

11 rano. Powitanie przybyłych władz, prasy, organizacji i rodaków. Otwarcie Zjazdu. Wybór prezydium. Referat: *Życie religijne rodziny i jednostki wychodźczej w naszym okręgu*. — Ks. Dziekan Kudłacik. Dyskusja.

12.45 po południu. Przerwa obiadowa.

2.45. Otwarcie obrad. Referat: *Życie religijne w polskim społeczeństwie wychodźczem we Francji* — Ks. Sekr. Garstecki. Dyskusja.

4.10. Przyjęcie J. E. Ks. Biskupa Pelta, Biskupa djecezji Metz i gości francuskich.

4.30 Zamknięcie obrad i Polsk. Zjazdu Katol. wchodn. Francji. Formowanie i wyruszenie pochodu, niosącego w procesji obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

4.50. Ceremonia przyjęcia J. E. Ks. Biskupa na stopniach kościoła św. Segoleny. Kazanie Przew. Ks. Rektora Szymbora. Poświęcenie obrazu M. B. Częstochowskiej przez J. E. Ks. Pelta. Błogosławieństwo Najśw. Sakramentem i *Te Deum* na zakończenie Zjazdu.

Poczem pochód do Domu Polskiego przez miasto.

Porządek procesji:

1. Krzyż. 2. Organizacje sokole. 3. Muzyka. 4. Sztandary przybyłych organizacji polskich i francu., idące w następstwie alfabetycznym za początkowymi literami miejscowości, z których przybyły. Celem ułożenia listy, wszystkie przybywające Towarzystwa ze sztandarami zechcą się zapisać u pp. Delegatów Komitetu na stacji w Metz. 5. Sztandar T-wa Propagandy z Metz. 6. Orszak obrazu: Niewiasty ze świecami, dzieci i t. d. 7. Obraz M. B. Częstochowskiej, poprzedzony przez duchowieństwo. 8. Pan Konsul. 9. PP. Prezesi związków polskich, prasa i Opieka Polska z Metz. 10. PP. prezesi przybyłych towarzystw. 11. Oddział Sekcji Porządkowej Komitetu. 12. Uczestnicy Zjazdu i publiczność.

Po dojściu do kościoła sztandary ustawiają się na stopniach świątyni, przepuszczają orszak obrazu i czekają na przybycie J. E. Ks. Biskupa, poczem poprzedzają Go do kościoła, następnie ustawiają się koło ołtarza.

Porządek pochodu:

1. Muzyka. 2. Sokół. 3. Sztandary i t. d. jak przy procesji, bez obrazu i jego orszaku. Celem utrzymania powagi, wszyscy uczestnicy są proszeni o zastosowanie się do wskazówek dzielanych przez Sekcję Porządkową (kokardka na lewem ramieniu).

KOMITET POLSKIEGO ZJAZDU KAT.

HONOROWE PRZEWODNICTWO

KOMITETU RACZYŁ PRZYJAĆ

Konsul Rzeczypospolitej polskiej Dr. Tadeusz Nieduszyński.

Komiteta Polskiego Zjazdu Katolickiego, zebrany na posiedzeniu w Metz dnia 31 lipca, uprzejmie zaprasza i wzywa wszystkich rodaków katolików wchodn. Francji do wzięcia udziału w poświęceniu obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej i w zjeździe Polaków katolików, który się odbędzie w Metz dnia 21 sierpnia w siedzibie Dziekanatu Misji Polskiej, 7, rue de l'Abbé Risse, koło Maternité.

Zjazd rozpocznie się uroczystą Mszą św. o godz. 10 rano, zakończy się poświęceniem obrazu M. B. Częstochowskiej o godz. 5 po poł.

RODACY! Wyrwani z ziemi rodzinnej, rzućni pomiędzy obcych, narażeni jesteście na utratę nie tylko języka ojczystego, ale i Wiary ojców. A przecież katoli-

cyzm polski ma takie piękne i miłe zwyczaje, takie wzniosłe tradycje!

Rodacy nasi na wychodźstwie w Westfalji i w Ameryce zachowali przywiązanie do tych pięknych naszych polskich zwyczajów religijnych. Nawet w północnej Francji dbają już o to, by ich nie zapomnieć. Czyż tylko pośród nas we wschodniej Francji mają one zginąć bezpowrotnie? *Nigdy!*

Dlatego też zwołujemy i zapraszamy Was na zjazd, aby pospólnie radzić, jakim sposobem zachować wśród nas polskie zwyczaje i tradycje katolickie i jak je przekazać potomstwu, gdyż Polak niewierzący zatracą nie tylko wiarę, ale i narodowość.

Dlatego czekamy Was na Polskim Zjeździe Katolickim w Metz, dnia 21 sierpnia 2927.

Ks. Kudłacik Wład. Dziekan; Galecki, prezes T-wa Hagondage; Gwiazdowski, prez. Sokoła w Metz; Janowska, Żywy Różaniec w Metz; Karsznia, prez. T-wa Hettange-Grande; Nowak Roman, prez. T. K. O. Knutange; Partyka, Obrona Prawna w Metz; Salomon, wicepr. Propagandy w Metz; Sypniewski, T-wo Muzyki w Metz; Zwierzchowski, sekr. Sokoła i Komitetu w Metz.

Uprzejmie prosimy o zakomunikowanie nam godziny przyjazdu i przypuszczalnej liczby uczestników z tamtejszej miejscowości, celem powitania na dworcu i przeprowadzenia na salę Zjazdu. Łaskawe zawiadomienia prosimy nadsyłać na ręce p. sekretarza Sokoła Zwierzchowskiego, 17, rue Pontliffroy, Metz, lub do Dziekanatu Misji Polskiej: 7, rue de l'Abbé Risse, Metz (Moselle).

NA MARGINESIE KSIĄZKI P. ROZWADOWSKIEGO

P. Rozwadowski schowany dołąd w archiwach Konsulatu w Lille i otrzepujący z kurzu koszulki z aktami, stał się od tygodnia bohaterem mieszczańskim «prześladowanym niesprawiedliwie i okrutnie» przez pewien odłam prasy i opinii publicznej na emigracji. Tak przynajmniej można sądzić, czytając długie artykuły w Głosie Wychodźcy. Nikt nie wątpi, że p. Rozwadowski napisał książkę denuncjatorską, niezgodną z prawdą, partyjną, powierzchowną i niedającą żadnej syntezy, tylko mnóstwo szczegółów bez znaczenia i sporo bajek i plotek. Nikt nie wątpi o tem. Ani władze, które usunęły tę książkę z obiegu. Ani P. U. R., wydawca, jedyny w swoim rodzaju.

Dlatego jedyny, że nie przeczytał książki, którą wydał, ale potrafił napisać do niej szumną przedmowę, w której czytamy, że praca jego (t. zn. p. Rozwadowskiego) zarówno pod względem przedmiotu, jak i formy ujęcia jest żywym i wiernym zobrazowaniem bytu wychodźstwa. Skąd to p. Wiącek wiedział, to jest już jego tajemnica, której w swem «oświadczeniu» nie chciał wyjaśnić.

Dlaczego jednak Głos Wychodźcy broni p. Rozwadowskiego? Dlatego, że w książce tej jest gorsząca napaść na duchowieństwo i przedstawienie w sposób lekceważący katolickich organizacji. To wystarcza. Chociażby by. p. Rozwadowski napisał jeszcze gorszą książkę, w której byłby jeszcze więcej oczernił wszystkich działaczy społecznych i prasę o wmawianie emigracji, iż społeczeństwo francuskie jest jego wrogiem i t. d., Głos Wychodźcy jeszczeby wystąpił w obronie autora. Do takiego stopnia dziennik ten zaślepiony jest w swej nienawiści do religii i do kościoła, iż broni sprawy, o której powinien był dla przyzwoitości przynajmniej zamilczeć.

Centralny Komitet Polaków we Francji

Wszystkich Panów Prezesów Komitetów miejscowych i okręgowych oraz towarzystw z miejscowości, w których komitetu towarzystw niema, uprasza się o nadesłanie adresu do naszego sekretarza: p. Antoniego Zbierskiego, d'Arenberg-Waller (Nrd), 39, Avenue de Wallers, celem przesłania im zaproszenia na Zjazd wraz z programem. Cześć Ojczyźnie! Szambelańczyk, prez.

WYCIECZKA KSIĘŻY POLSKICH DO FRANCJI

W Paryżu bawiła wycieczka księży polskich. W czasie wycieczki odbył się bankiet, w którym wziął udział p. Ambasador Chłapowski, X. Biskup Lisiecki, X. Rektor Szymbor, posłanka Ładzina. Wycieczka bawiła w Paryżu 3 dni (od 8 do 11 sierpnia). Stąd jedzie do Lourdes, Paray-le-Monial, Ars i Lyon. Potem przez Szwajcarię do Polski.

NAJWIĘKSZE ZAWODY ŚWIATA

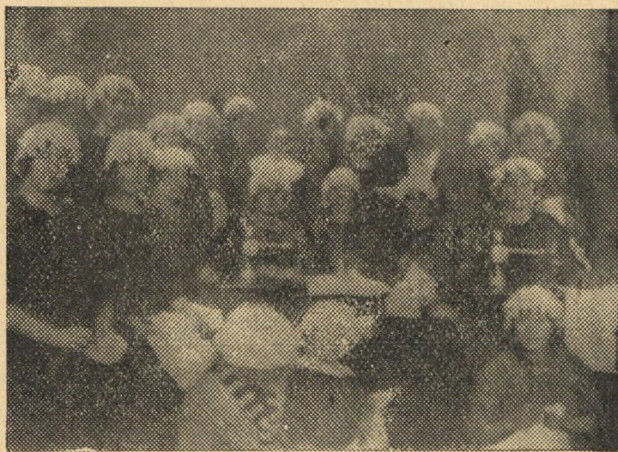
Kto kto zwycięży Atlantyk?

Kto? Niemcy, Francuzi czy Anglicy? Komu przypadnie chwała pierwszego lotu z Paryża do Nowego Jorku? Amerykanie, którzy przed 10 laty nie mieli w ogóle awiacji, zwyciężyli Atlantyk, lecąc z New Jorku do Paryża. Lindbergh, Chamberlain, Byrd — oto triumfatorzy skrzydłaci. Technika amerykańska okazała się wyższą niż europejska. A stara Europa, której przedstawiciele latają w powietrzu znacznie dłużej, która pokryta jest siecią linii powietrznych, która posiada zastępy znakomitych inżynierów, nie mogła zdobyć się na budowę takiego aeroplanu, który byłby w stanie przelecieć ponad morskimi głębinami Atlantyku. Próba dwóch śmiałków Nungessera i Coli zakończyła się tragicznie i los ich nazawsze pozostanie straszną zagadką. Toteż od pewnego czasu można było obserwować w państwach, które chlubią się swą awiacją gorączkowe przygotowania do lotu nad Atlantykiem. Można by powiedzieć, iż zakotłowało się na wszystkich wielkich lotniskach europejskich. Dzienniki stale przynosiły wiadomości o próbnym locie, wymieniały nazwiska asów, pilotów, którzy pragną zdobyć sławę pierwszeństwa w zwycięstwie Atlantyku. We Francji w najbliższym czasie trzech lotników będzie próbować szczęścia w rajdzie Paryż-New Jork. Drouhin na aeroplanie «Miss Columbia», tym samym, który przeleciał już drogę New Jorku-Berlin, pilotowany wówczas przez Amerykanina Chamberlaina. Costes na aeroplanie «Niebieski Ptak», dostarczony przez Ministerstwo wojny. W końcu Tarascon na aeroplanie, który ma być dopiero ochrzczonym. Równocześnie Anglicy przygotowali się do lotu nad Atlantykiem czekając jedynie korzystnych warunków atmosferycznych. Niemcy, którzy przygotowali się do lotu na aeroplanach własnej konstrukcji typu Janker's, wysłali już dwa aeroplany na podbój Atlantyku. Jeden z nich, l'Europe musiał wylądować jeszcze na terytorjum niemieckim. Drugi «Bremen» po 22 godzinach lotu napotkawszy na gwałtowną burzę zawrócił z drogi i powrócił do Dessau.

WAŻNE DLA RODZICÓW!

Jedyna we Francji

Szkoła praktyczna gospodarstwa domowego dla dziewcząt polskich w St. Ludan rozpoczyna nowe kursa 6 lub 12 miesięczne od 1 października z zakresu kuchar-



Grupa kursistek polskich.

stwa, szycia, kroju, haftu, języka francuskiego i t. d.

Okolica zdrowa i wszelkie wygody. Opłata za utrzymanie i naukę 150 fr. miesięcznie. Szkoła wydaje świadectwa potwierdzone przez Konsulat w Straburgu.

Udziela chętnie informacji i przyjmuje zgłoszenia (załączyć znaczek na odpowiedź):

S. Przełożona Augustyna Chmielewska, St. Ludan p. Hindisheim, B. Rh.

WSPOMNIENIA Z WŁASNYCH PRZEŻYĆ Z R. 1920

Leon Kunte.

(2)

OŚTATNI POLAK

(URYWEK POWIEŚCI)

« OD WISŁY DO PACYFIKU »

Na froncie powstrzymywała go jedynie długa, nienaganna służba garnizonowa oraz miłość dla żony i dzieci, które w razie jego dezercji pozostałyby bez chleba. Jednak w tej chwili byłby wbrew swej woli uciekł, ale niepodobna było nawet palca wychylić z okopu bez wystawienia się na szwank wrażeń pocisków. Wiedział on doskonale również, że muszą się tu utrzymać dopóki nie otrzyma rozkazu odwrotu. Myśli jego pracowały gorączkowo. Na lewo leżeli dwaj zabici oficerowie, a z prawej strony znajdowała się złowróżbna ziemianka, do której wleczono zabitych żołnierzy. Na myśl, że i on się tam może znaleźć, przechodziły go dreszcze zgroźliwego strachu. Za nic nie ruszy się z tego miejsca i nigdy nie przebiegnie obok nieboszczyków, pomimo, że jego obecna rola dowódcy kompanii wymagała oobistej inspekcji całego odcinka zajmowanych okopów.

Z podnieconego stanu walki wewnętrznej ocknął go gromki krzyk żołnierzy:

— Na obiad idą! — rozległy się głosy.

Rzeczywiście. Pod silnym ogniem obrońców nieprzyjacieli cofnęli się; zielonkawe figury odrywały się od ziemi i mknęły wstecz, by znowu zlać się z ziemią. Procyder ten powtarzali tak długo, aż przestrzeń pomiędzy przeciwnikami wzrosła w dwójnasób.

— Smacznego! — wołano jeszcze.

Sierżant westchnął z ulgą. Więc utrzymał pozycję, których strata mogłaby dać nieprzyjacielowi olbrzymie zdobycze w ludziach i w terenie.

Nadbiegły kapral zameldował niezwykle dziwny wynik walki: jedenastu zabitych i jeden lekko ranny. Dalsze słowa podoficera oddziaływały uspokajająco na sierżanta. Zresztą obydwoj zgadzali się, że nieprzyjacieli odparty, a wieczorem przyjdzie zmiana, która ich zwolni od trudów i niebezpieczeństw boju.

Po odejściu kaprała, zrównoważony już sierżant wiał teraz jedwabny kłębek myśli. Zapewne, za obronę tak ważnego stanowiska otrzyma krzyż i co najmniej dwutygodniowy urlop. W jego wyobraźni przesuwali się sceny z niezapomnianych chwil podczas ostatniego pobytu w domu; obecnie w dodatku pożądlivy wzrok jego kolegów spocznie na nowym, błyszczącym krzyżyku — komplementy ze strony przełożonych — a może i szlify oficerskie... — to wszystko budowało mu przyszłość świetlaną, wymarzoną...

(C. d. n.)

Ks. W. Rogaczewski.

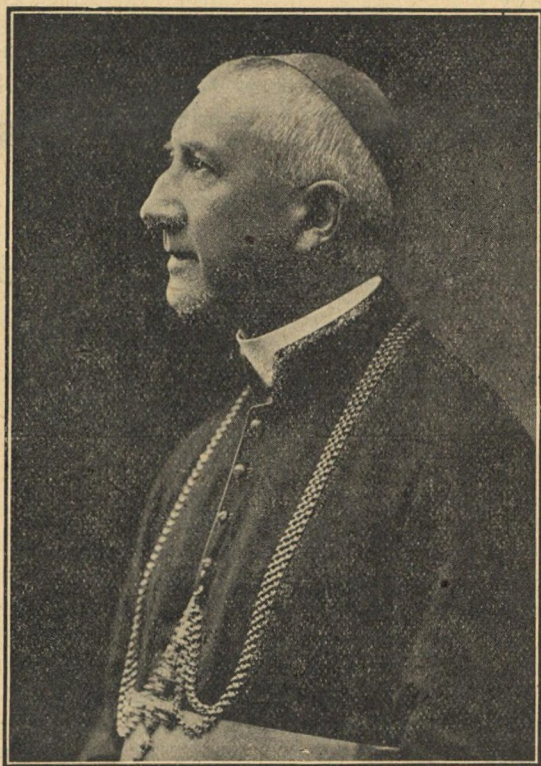
(2)

Pielgrzymka polska do Lourdes

I. Podróż do Lourdes.

Niedługo będziemy mijać Poitiers, znane z życia św. Radegundy królowej i świętego Hilarego biskupa.

Pani posłanka zaznajomiła nas w dłuższym referacie z żywotem św. Radegundy, która będąc królową, czyniła najniższe posługi u chorych i biednych z miłości dla Chrystusa, używała i całowała ich rany. Pod koniec swego żywota chciała spędzić życie w samotności, opuściła więc swego małżonka króla i udała się do celi, aby tu spędzić resztę swego żywota w pokucie. Król uszanował jej wielkie poświęcenie się i sam za jej przykładem oddawał się życiu wewnętrznemu.



Biskup Lubelski X. Jełowicki
który w roku ub. brał udział w pielgrzymce
polskiej do Lourdes.

Ks. Rektor zapoznał nas z świętym Hilarem biskupem, który żył w tym czasie, kiedy herezja Arjusza szerzyła się na świecie chrześcijańskim. Arjusz był odpadłym kapłanem z Aleksandrii, który nauczał mylnie, że Chrystus nie jest Bogiem na równi z Bogiem Ojcem i Duchem świętym, tylko że jest człowiekiem; a Matka Boska nie jest Matką Boga, tylko człowieka.

Odważny biskup Hilary bronił wiary świętej z całą stanowczością i odwagą, choć miał cesarza i wielu biskupów przeciwników.

Narażał się na prześladowanie, wygnanie i wywiezienie z siedziby biskupiej w Poitiers do pustyni w Azji. Ale żadna przemoc nie była w stanie złamać jego żywej wiary. Tu właśnie na wygnaniu ułożył on i napisał sławną książkę, w której udowodnił prawdziwe Bóstwo Chrystusa i która stąd w tysiącach egzemplarzy rozeszła się po całym świecie i przyczyniła się do wskrzeszenia i rozbudzenia prawdziwej wiary. W Poitiers, w swoim stołecznym mieście biskupiem spoczywają jego relikwie. W pobożności ducha kłaniamy się jego prochom i polecamy się jego pamięci.

Pociąg mknie tymczasem błyskawicą przez bory, do-

liny, góry i rzeki. Cały czas jedziemy nad piękną Loirą, nad której brzegami piętrzą się coraz to nowe piękne pałace i zamki z dawniejszych świetnych czasów Francji i zachwycają nas swoją wspaniałością i majestatem.

Zbliżył się wieczór i po odśpiewaniu: «Wszystkie nasze dzienne sprawy» udało się nasze towarzystwo na spoczynek. Jak kto mógł, tak spał na twardej pościeli. Wytrzymali z mężczyźni nie chcieli kapitulować i opowiadali sobie rozmaite przygody z życia, ale nareszcie i im niemiłosierny bożek snu karku skrzył. Tak całe towarzystwo jak gęsi porznęte pozwieszało brody i nosy i oddało się słodkim marzeniom, w myślach wyprzedzając już to, co nas dopiero spotkać miało.

Naraz się wszystko budzi i wygląda z okien. Bordeaux. Krótki przystanek. Niepodobna choć na moment przetrzeć oczy i uchwycić niemi choć w mgle coś niecoś od tego miasta. Ktoby z nas nie słyszał o tej miejscowości, słynącej z wina dobrego. Tu się rozprzestrzeniają te wielkie winnice, które cały świat zaopatrują swoim wyborowem winem. Wino z Bordeaux ma najlepszą renomę we Francji. Każdy spragniony wychyla się okien pociągu i kosztuje szklanekę tego wina, które się rozdaje po dworcach, jak u nas w Polsce herbatę albo piwo.

Jedziemy dalej. Od Bordeaux jeszcze 6 godzin pociągiem, a że właśnie północ, więc każdy się tuli w swoje poduszki, które za 3 franki można na cały czas podróży wydzierżawić i zamyka oczy, aby na nowo pokrzepić się słodkim snem. Pociąg nas tymczasem swoim monotonnym turkotem kołysze do snu i wiezie nas w stronę gór Pyrenejskich. Gdy się budzimy nad ranem, jesteśmy w Pan, ostatniej stacji przed Lourdes. Jeszcze godzina jazdy. Właśnie mgła unosiła się leniwie i powoli do góry. W mgle przesuwają się przed naszymi zaspanymi oczyma obrazy coraz ot nowsze, to pola obsiane kukurydzą, to winnice, to wielkie ogrody z owocem i jarzyną, to raczej płynie z turkotem. Po prawej stronie zielone fale rzeki górskiej Gavy. Gdy mgła się uniosła wyżej, odsłonił się oczom naszym piękny widok. Chmury, czy nie chmury na horyzoncie, pyta niejeden. Nie, to nie chmury tym razem, ale szczyty gór pyrenejskich. W tych to więc górach nasze wojsko polskie przelewało krew za Napoleona, zdobywając wawóz Samo-Sierry. Majestatycznie, wspinał się uśmiechnięte witają nas ze szczytów swoich te piękne góry pyrenejskie, gdzieś tam białą krawatką przepasane. To śniegi, które nigdy nie topnieją w górach, bo rzadko słońce w przełęgach ich natrafi. Już teraz nikt nie spał, ale każdy napawał się pięknym widokiem.

Pociąg tylko powoli zbliża się do Lourdes, idzie pod górę.

Jeszcze kilka chwil, a przed naszymi oczyma prezentuje się bazylika w Lourdes, a tam grota u podnóża góry. Radość i zadowolenie maluje się na twarzach pielgrzymów. Jesteśmy u celu naszej podróży. Nikt się nie czuje zmęczonym. Każdy się rwie, aby jak najprędzej dostać się do tej świątyni, gdzie w dniach przyszłych tyle łask ma doznać za pośrednictwem Matki Boskiej, królowej naszej.

Na dworcu gwarno, wre życie.

Pielgrzymki z różnych stron się zbierają, formują, szukają zgubionych. Myśmy się udali wprost do hotelu, do nas już poprzednio zamówionego, aby się umyć z kurzu i brudu i udać się wprost do kościoła na nabożeństwo.
(C. d. n.)

KOMUNIKAT DZIELNICY VIIImej Zw. SOL. POL. WE FRANCJI

Zarząd Dzielniczy VII Zw. Sok. Pol. we Francji na zebraniu swem, odbytem w dniu 24-go lipca br. w Lens w obecności władz polskich uchwalił jednogłośnie rozwiązać z dniem powyższym Okręg II Dz. Zw. Sok. Pol. we

Francji z siedzibą w Douai za przeprowadzenie nielegalnej i bezpodstawnej uchwały na zjeździe Rady Okręgu II w dniu 17.VII br. sprzecznej ze statutem i regulaminami związkowymi i nie licującej z powagą naszej organizacji.

Na podstawie zaś uchwały Rady Zw. Sok. Pol. z dni. 31 paździer. 26 i 1 lisotp. 26, oraz uchwały Zjazdu Rady Dz. VII, dnia 13 marca br. przyjął następujący przydział Gniazd byłego Okręgu II:

Gniazda: Waziers-Notre-Dame, Dechy, oMontigny-en-Ostrevent, Pecquencourt, Monchecourt, Ecaillon, Ferrières, Lallaing i Masny wejdą z dniem powyższym w skład Okręgu VI Dzielnicy VII z siedzibą w Anzin (Nord).

Gniazda: Villiers, Auby, Carvin, Libercourt, Ostri-court i Leforest wchodzi z dniem powyższym w skład Okręgu IX dzielnicy VII z siedzibą w Billy-Montigny (P. d. C.). Zarząd Dzielnicy VII stawia Gniazdo w Leforest jako wzór karność sokolej za wstrzymanie się podczas głosowania w dniu 17.VII w Douai.

W ciągu dalszym Zarząd Dzielnicy VII przyjął jednogłośnie *zawiesić w czynnościach cały Zarząd byłego Okręgu II Dz. VII na przeciąg 3 lat za karę za złamanie statutu i regulaminów związkowych.*

Zarządy Gniazd byłego Okręgu II Dz. VII wzywa się do zgłaszania do wyznaczonych powyżej Okręgów w czasie do końca sierpnia br., które zarządzą zwołanie nadzwyczajnych Rad Okręgowych celem uzupełnienia Zarządów, w przecinwym zaś razie nie będzie im owo po upływie tego czasu używać ani nazwy Tow. Gimn. Sokół, ani odznak sokolich, ani statutów.

Zarządy wszystkich Związków polskich we Francji prosimy o przyjęcie powyższej uchwały do wiadomości i o zerwanie stosunków z byłym Zarządem Okręgu II Dz. VII Zw. Sok. Pol. we Francji. *Tęsamem nazwa «Okręg II Sok. Pol. we Francji» staje się z dniem 24 lipca br. nielegalną, gdyż Okręg II Dz. VII będzie miał z dniem 1 sierpnia br. siedzibę w Paryżu, a w skład jego wejdą nowozałożone Gniazda sokole w okolicy Potigny i Havru, włącznie Gniazda Paryż. Powyższa uchwała została powzięta w porozumieniu się z przewodnictwem Zw. Sok. Pol. w Warszawie, w skład którego wchodzi Dzielnica VII z dn. 2 marca 6924 roku. Czołem!*

*Zarząd i Przewodnictwo Dzielnicy VII-mej
Zw. Sok. Pol. we Francji.*

X. L. Moska.

(7)

Światła i cienie wśród robotników polskich we Francji

(Ciąg dalszy)

Po skromnym obiedzie w restauracji w Evreux ruszyliśmy w drogę. Lekki «Citroen» pędził z szybkością 75 kilometrów na godzinę. W szpitalu przyjęto nas ze zdziwieniem. Zaledwo wczoraj zawiadomili kancelarję biskupią, a już dziś jest ksiądz polski. Chora Marja B., rodem z Gorlic, przyjęła mnie z radością prawdziwą i ze łzami w oczach. Leżała już od 5 miesięcy w szpitalu na puchlinę kości w nodze. Opuszczona zupełnie, ze spokojem znosiła swój ciężki los. Siostry szpitalne wyrażały się o niej z największym uznaniem. Wyspowiadałem chorą i pocieszyłem ją, jak mogłem. Jediną jej rozrywką była gazeta *Polak we Francji*. Miłoby nam było, gdyby Marja B. napisała coś o sobie do *Polaka*.

Późnym wieczorem wróciliśmy do Neuve Lyre, zrobiwszy przez cały dzień przeszło 150 kilometrów. Zaznaczam tutaj, że zawsze na noc wracałem do mieszkania p. Zoegger'a, jako jego gość, aby w dniu następnym pędzić na drugi kraniec departamentu.

DEVINÉS

W dolinie Delfinatu (Dauphiné) opodal Lionu rozłożyła się kolonja polska, zatrudniona w dwu olbrzymich fabrykach jedwabiu. Zwykle rodacy z tej kolonji przybywają na nabożeństwa polskie do Lionu. W sobotę jednak, 30 lipca, przybył duszpasterz Lionu, ks. Stefan Abt, do kolonji, aby jej dać dowód przywiązania, które żywi dla kolonji. W niedzielę rano odbyło się nabożeństwo z pięknym śpiewem. Grono panien z pensjonatu św. Joanny d'Arc, wielka liczba rodaków, wypowiadałszy się w przeddzień, przystąpiła do Stołu Pańskiego. Po Mszy św. i kazaniu odbył się ślub bardzo szanowanej w miejscowości młodej pary. Po ceremonji duszpasterz w towarzystwie dwu działaczy społecznych z Devinés, pp. Reinkego i Kujawy i dwu gości z Lionu i z Paryża, pp. Jaremy i Charesza, zwiedził pensjonat panien pod wezwaniem św. Joanny d'Arc, gdzie ładne panienki uczyły zwiedzających panów słowicami śpiewami. Po przerwie obiadowej wszyscy, którym tylko okoliczności pozwoliły pospieszyli na zebranie, na którym duszpasterz w wykładzie dobrze pomyślanym powiedział, co powinni wiedzieć z poszczególnych działów nauki emigranci polscy.

Kolonja polska, ucieszona wizytą kapłana, prosi Misję polską o zabezpieczenie jej regularnej opieki duszpasterskiej.

W OBRONIE SZKOŁY POLSKIEJ WE FRANCJI

Z braku miejsca nie mogliśmy podać w pop. numerze protestu b. prez. Zw. naucz. pols. we Francji, p. Krąkowski przeciwko oszczerstwiej książce p. Rozwadowskiego, o której poinformowaliśmy już naszych czytelników. Podajemy więc ten protest obecnie (Przyp. Red.).

Otrzymujemy następujące pismo:

Lens, 3 sierpnia 1927 r.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Z artykułów podanych w prasie o zjeździe Polsk. Uniwers. Rob. dowiedziałem się o niktzemnym i w wysokości mierze krzywdzącym oszczerstwie rzuconym na nauczycielstwo polskie, pracujące we Francji. Protestuję jak najenergiczniej przeciw kłamstwu umieszczonemu na stronie 194 książki p. J. Rozwadowskiego pod tyt. «Emigracja polska we Francji», iż «w szkole wzbudza się nienawiść wychodźcy polskiego do Francji». Jestem szóstym rok nauczycielem we Francji, do niedawna byłem pre-

Dnia 15 marca byłem w Piencourt, położonem na granicy departamentu Calvados niedaleko Lisieux. Zrobiliśmy dziesiątki kilometrów, aby wypowiadać trzech Polaków, zajętych tam na fermie. Ponieważ kościół był dość daleko, na prędce przemieniono pokój na kapliczkę gdzie po krótkim kazaniu wypowiadałem naszych rodaków. Gospodarz z całą uprzejmością podejmował nas obiadem.

Skorzystałem z życzliwości p. Zoegger'a i odwiedziłem pobliskie Lisieux, aby pomodlić się u św. Teresy i poprosić o «deszcz róż» dla siebie, dla tych którzy się modlitwą polecali i dla całego wychodźstwa polskiego, które na obczyźnie idzie drogą ciernistą.

W tym samym dniu, t. j. 15-go marca, złowiliśmy tylko trzy dusze polskie, ale nie lepiej było w dniu następnym, w którym wybraliśmy się do Gamaches, Etrepagny i St Aubin. Miejscowości znajdują się na granicy departamentu Oise. Wczesnym rankiem wyruszyliśmy z Neuve Lyre. Po przebyciu 60 kilometrów pękła «kicha», mówiąc językiem szoferów warszawskich. Dobrze się stało, że spotkało nas to nieszczęście w Pacy, gdzie garaż był na miejscu. Po blisko godzinnym postoju ruszyliśmy dalej, biorąc ze sobą koło rezerwowe. Po kilkunastu minutach jazdy, «kicha» pękła po raz drugi. To

ześm Związku Nauczycielstwa i twierdzą z całą siłą przekonania o uczciwości i o lojalności nauczycielstwa, iż w szkole żadnej propagandy wrogiej Francji nigdy się nie prowadziło, nadwrót nauczycielstwo polskie zawsze do łagodzenia nieporozumień i wytwarzania przyjaznej atmosfery dążyło. Ten, kto odważy się bezczelnie rzucić to podłe oszczerstwo sam w sposób podstępny «zrobi wszystko, aby pogłębić rozdziewiek».

Nie patriotyzm, nie troska o losy wychodźstwa tu kierowały autorem, jeżeli w natchnieniu zdrajcy polskiej sprawy pisze te słowa: «niektórzy ludzie poświęcają się działalności społecznej wśród polskich mas wychodźczych we Francji i dążą wyraźnie do wykopania przepaści między emigracją, a otaczającym ją społeczeństwem francuskim». Nie trudno stwierdzić w świetle powyższych słów czy przepaść takim oszczerstwem kopana nie zrodzi większej pogardy, pomiatania i ośmieszania wszystkiego tego, co polskie!

Każda potwarz ślad po sobie zawsze pozostawia i nie autor pewnie będzie jej skutki ponosił, bo z dyplomem w kieszeni, kosztem dobra Polaków we Francji zdobytego, wróci jako laureat do kraju, a odbije się zaś na samem wychodźstwie, na dzieciach jego.

Jednej jednak rzeczy bardzo smutnej i głęboko sięgającej w prąd kierowniczy wśród wychodźstwa pominąć nie wolno, że książka ta wyszła z pod pióra urzędnika konsulat. Fakt ten dla społeczeństwa krytycznie patrzącego na bieg losów wychodźstwa jest rewelacją.

Jeżeli władza chce stać na wysokości autorytetu i poszanowania swego wśród wychodźstwa winna nie tylko wydać zakaz pojawienia się tej książki (która była wygodną drogą dla osiągnięcia doktoratu na uniwersytecie francuskim), ale człowieka, który temsamem stał się zdrajcą sprawy polskiej na wychodźstwie z terenu usunąć.

«Videat consules ne quid detrimenti respublica capiat» (Niech baczą konsulowie, by żadna krzywda Ojczyźnie się nie działa).

Racz przyjać, Szanowny Redaktorze wyrazy należytego szacunku.

H. Krąkowski

P. S. Proszę wszystkie pisma na wychodźstwie i w kraju o przedruk powyższego listu.

już wyprowadziło z równowagi dotąd zupełnie cierpliwego p. Zoegger'a. Z całym przekonaniem powtarzał kilka razy: *le diable est contre nous!* Nie bardzo w to wierzyłem, ale później przekonałem się o słuszności tych słów. Nasi robotnicy w Gamaches w liczbie 50 uwolnili się od pracy na pół dnia, aby mogli iść do kościoła i odbyć spowiedź wielkanocną. Nabożeństwo było zapowiedziane na godzinę 9-tą, a my, wskutek wypadku po drodze, zdążyliśmy zaledwie na godzinę 11.30. Zaraz zacząłem mszę św. i wypowiadałem tylko 17 osób. Po krótkim kazaniu musiałem rozpuścić Polaków do domu, bo po południu musieli iść na robotę w polu. Teraz przekonałem się, że p. Zoegger miał słuszność mówiąc: *le diable est contre nous*. Zły duch nie chciał, aby wszyscy Polacy z Gamaches i okolicy pojednali się z Bogiem i dlatego przeszkadzał nam w drodze.

Fiaskiem skończyła się również nasza wyprawa do Etrepagny, gdzie w cukrowni jest zajętych 26 Polaków. Pokazało się, że ksiądz proboszcz źle odczytał datę mego przyjazdu i nie zawiadomił Polaków, dlatego nie przyszli do kościoła. Odwiedziłem ich przy pracy i przyrzekłem przyjechać kiedy indziej. Wyjechaliśmy więc z Etrepagny tylko z planem na przyszłość. Ale jeszcze nie koniec naszego niepowodzenia w tym dniu. W programie mieliśmy odwiedzić ośmiu Polaków w St. Aubin sur Gaillon. Ks. proboszcz miejscowy zgromadził ich w kościele o godz. 4.30, my tymczasem, wskutek wyżej wspomnia-

EMIGRACJA Z POLSKI

Oraz powrót wychodźców do kraju w latach 1919-1924

Oprócz naturalnego przyrostu ludności Rzeczypospolitej, wynoszącego w ostatnich ośmiu latach, przeciętnie 14 dusz na 100 mieszkańców, w pierwszych latach istnienia państwa Polskiego mieliśmy jeszcze dosyć poważny przyrost z powodu powrotu do kraju naszych wychodźców wojennych.

Według urzędowego zestawienia za czas 1918 do 1924 łącznie wyjechało w trzech latach z Polski do innych krajów 432.565 osób. Emigranci nasi wywędrowali głównie do Francji i Ameryki Północnej. Natomiast wróciło w tym czasie do kraju reemigrantów razem 46.766 osób. Wyjechało więc więcej niż wróciło o 385.804 ludzi.

Oprócz reemigrantów wracali jednak do kraju t. zw. repatrijanci czyli uchodźcy wojenni: głównie z Rosji, a częściowo i z Niemiec. Liczba repatriantów, która w tym czasie wróciła do Polski wynosi 1.264.731 osób. Jeśli od tej sumy odliczymy naszych emigrantów w liczbie 385 tysięcy natenczas otrzymamy nadwyżkę powracających do kraju 878.927 osób. Według narodowości wracających repatriantów do Polski było: Polaków 469.558; Białorusinów 491.713; Ukraińców i Rusinów 123.883; Rosjan 122.674; Żydów 33.439; Litwinów 8.657; i innych bez podania narodowości 14.807.

Z powyższego wynika, że jednak w tej naszej Polsce nie jest tak źle jeszcze, skoro wracają do niej Rosjanie, Białorusini, Ukraińcy, Rusini i inni. Po zasmakowaniu chleba bolszewickiego przypomnieli im się ziemia polska. Po smutnych rozkoszach «swobody» rosyjskiej zatęsknili za polską «wolnością».

Repatriacja tych uciekinierów wojennych ustała już pod koniec roku 1924. Zato wzrasta się od tego czasu z roku na rok nasza emigracja zarobkowa, wywołana nam z kraju najlepsze siły i najzdrowszych ludzi. Przyczyniło się do tego panujące od trzech lat bezrobocie. Wskutek zastoju gospodarczo traci nie tylko skarb państwa, płacąc rocznie grube sumy na utrzymanie bezrobotnych, lecz traci przedewszystkiem naród polski, pozbywając się najteższych nieraz jednostek.

nych przeszkód, spóźniliśmy się o półtorej godziny. Nasi robotnicy czekali cierpliwie godzinę, ale później w przekonaniu, że ksiądz nie przyjedzie, poszli do domu. A więc nasza jazda znowu na próżno! Za radą jednak księdza proboszcza puściliśmy się w pogoń za Polakami. Dopadliśmy ich o godzinie 7-mej wieczór w St. Julien. Zebrani byli u jednego kolegi i serdecznie się raczyli winem. Poszliśmy zaraz do małej, bardzo skromnej kapliczki. Ks. proboszcz odprawił błogosławieństwo, a ja wypowiadałem 7-miu Polaków, bo jeden z okolic Krakowa spowiedzi nie uznaje. Następnie po krótkim kazaniu, już o godz. 8-mej wieczór, wyjechaliśmy do Neuve Lyre.

W Gamaches i Etrepagny umówiłem się z księżmi proboszczami i Polakami, że przyjadę do nich w sobotę 2-go kwietnia. Po południu w tym dniu będę w Etrepagny, a wieczorem urządę nabożeństwo w Gamaches i zostaną tam przez niedzielę. W umówionym terminie przyjechałem do Etrepagny. Polacy zwolnili się po południu od pracy i przyszli do kościoła. Zapowiedziałem na godzinę 3-cią spowiedź, a na 4.30 błogosławieństwo i kazanie. Wszyscy stawili się punktualnie. Zaśpiewali wspaniale na sze suplikacje: «Święty Boże». Razem z Polakami z okolicy wypowiadało się 35. W niedzielę poszli wszyscy do parafjalnego kościoła do Komunii św. Wielu z naszych dzielnych i dobrych robotników z Etrepagny przyszło nawet na sumę do Gamaches.

W Etrepagny Francuzi bardzo szanują Polaków i z

Misja w Bagneux

W niedzielę 7 sierpnia miałem misję w miejscowości fabrycznej Bagneux-sur-Loing, gdzie jest jakie dziesięć rodzin polskich, a raczej z Polski w dawnej jej rozciągłości.

Znalazłem tam jedną rodzinę polską z Litwy kamińskiej, z samego miasta Kowna, jednego Polaka, którego rodzice zamieszkują Podole sowieckie, jedną rodzinę grecko-katolicką, kilka z Warszawy, wreszcie poza Polską jedną rodzinę Słowaków. W Bagneux znalazłem na pierwszej misji p. Łopatkę, obecnie w naszym seminarjum.

Wszędzie przyjęcie bardzo sympatyczne, przyjęcie liczne na zebranie sobotnie i na Mszę św., ale, niestety, mało spowiedzi (jakie 8). Duszą tej misji był p. Michał Gałczyński, który za gorliwość dla Matki Przenajświętszej został nazwany «curé polonais». Zorganizował on jakich 30 Polaków, u których cieszy się wielkim mirem. W całości przystępują do naszego Związku. Przybył na Mszę św. opasany kolorami polskimi, trzymając w ręku banderę Matki Boskiej Częstochowskiej o szarfach narodowych, które trzymały dwie dziewczynki polskie w bieli. Zorganizował także chóry w czasie Mszy św., a w szczególności dał piękny przykład, przystępując do spowiedzi i komunji św., czego się tak wielu Polaków teraz boi.

X. Proboszcz tamtejszy, bardzo życzliwy dla Polaków i misji polskiej, bardzo mi chwalił p. Gałczyńskiego i kierowanych przezeń Polaków. Niestety wśród tych ostatnich daje się odczuwać wrogi nam wpływ żydowsko-komunistycznych żywiołów, dla których ideałem jest Rosja, gdzie garść pasożytów żydowskich tuczy się kosztem nędzy niezliczonych mas robotniczych i chłopskich: dość powiedzieć, iż według samych bolszewików, jest w tym

entuzjazmem się o nich wyrażają, bo zasługują na to. Pochodzą z Poznańskiego z okolic Szanotu i z b. Kongresówki od Sieradza. Choć ich tam garstka tylko, mają jednak swoją kantinę, pod zarządem p. Krzywańskiego. Zarabiają nie najlepiej, bo tylko 20 franków dziennie, ale otrzymują pewną rekompensatę w naturze. Tak porządnie i czysto ubranych, a zarazem tak poważnie myślących Polaków na obczyźnie jak w Etrepagny, nie spotkałem już więcej. Ponieważ pracują w cukrowni, więc może dlatego mają tak dobre i słodkie usposobienie. Po pracy w kościele zaprosili mnie wieczorem do swej kantyny i częstowali «czem chata bogata». W tem ciepłym przyjęciu odczuwało się nie tylko starodawną polską gościnność, ale i szczerą radość katolików, że księdza goszczą u siebie. Po kawalersku wypiliśmy wspólne nasze zdrowie i serdecznie ich pożegnałem, bo spieszyłem się na zapowiedziane wieczorne nabożeństwo w Gamaches. Zawiodłem się tutaj zupełnie na Polakach. W ten wieczór przyszło zaledwie 11 ludzi do kościoła i to z Villers en Vexin, a nie z Gamaches. Jest tam kilku fernali, pochodzących z Małopolski, którzy buntują ludzi przeciw Kościołowi. Tem się też tłumaczy, że i w niedzielę nie było na sumie dużo miejscowych Polaków. Kościół zapelnili za to nasi z Etrepagny i z Villiers i oni również śpiewali podczas sumy. Wypowiadałem w tym dniu 38 osób. Polacy z Gamaches nie mają dobrej opinii; kilku żyje na wiarę i szczyty się również pijaństwo, które zawsze idzie w parze z niemoralnością. Gdyby te gorszące jednostki z Gamaches wyjechały, daj Boże by się to stało jaknajprędzej, to wśród Polaków tamtejszych będą tylko «światła» jak w Etrepagny, a nie będzie «cieniów».

Cofam się w moim opisie znowu wstecz.

Dnia 16 marca po powrocie z St. Aubin, zastałem w Neuve Lyre kartkę od proboszcza w Nassandres. Na wszy-

raju proletariatu aż 8 milionów opuszczonych dzieci (1), naturalnie chrześcijańskich. Dzieci te są zmuszone żyć z włóczęgostwa, kradzieży i prostytucji oraz masowo giną z głodu i epidemii we wszystkich kątach Rosji i na ulicach samej Moskwy. A żydowskie Sowiety nie chcą się zająć ich losem! Zakrawa to niemal na mord rytualny.

(c. d. n.)

KRONIKA EMIGRACYJNA

Z Paryża. — X. Rektor Szymbor bawił w ub. tygodniu w sprawach opieki duszpasterskiej w Lyonie.

— X. Biskup Lisiecki, który bawił parę dni w Paryżu wyjechał do Katowic.

— Towarzystwo Pracy Społ.-Kult. zorganizowało w porozumieniu z inspekt. szkolnym p. Maciszewskim i Zw. polsk. nauczycielstwa bezpłatną wypożyczalnię książek pedagogicznych dla nauczycieli. Na życzenie wysyła się katalogi. Adres: 16, rue de l'Abbé de l'Épée, Paris.

— Przyjechał do Paryża dr. Wacław Zbyszewski i objął stanowisko zastępcy (adjoint) radcy handlowego przy Ambasadzie.

— Prezes opieki nad więźniami p. Hieronimko wyjechał do kraju w sprawach związanych z tą opieką. (Komisja więzienna składa się z Radcy emigr. p. Lisiewicza, z konsula generalnego p. Poznańskiego, adwokata Palewskiego, p. Dra Jarkowskiego i p. Hieronimki. Ze strony francuskiej zasiada w niej czterech posłów francuskich wszystkich odcieni politycznych. Przyp. od Redakcji).

— Radca emigracyjny p. Lisiewicz bawi na urlopie, z którego powróci około 15 września.

— Radca handlowy przy Ambasadzie wyjechał na 4 tygodniowy urlop.

(1) Patrz pomnikowe dzieło uczonych rosyjskich o Sowietach: «La Russie sous le régime communiste», Paris, Nouvelle Librairie Nat.

stko mnie błagał, aby odwiedzić Polaków w jego parafii, którzy pracują w cukrowni «Bouchon» w liczbie 100. Trudno było odmówić. Ponieważ w tym dniu, t. j. 17 marca miałem być w Navarre, zawiadomiłem tamtejszego ks. proboszcza, że będę dzień później, a po południu wybrałem się do Nassandres. Polacy zebrali się wszyscy na nabożeństwo wieczorne o godz. 7-mej. Szczerze się skarżyli, że nikt o nich nie pamięta. Od dwóch lat nie był u nich ksiądz polski. Kilku Polaków zmarło w tym czasie, bo w barakach wybuchł tyfus. Przyznać trzeba, że mieszkania są rzeczywiście wilgotne i brudne. Dyrekcja fabryki gniecie ich bez miłosierdzia, jak śledzie w beczce. Ci, co mieszkają w prywatnych domach mają lepiej. W Nassandres zarabiają Polacy do 25 franków.

Po nabożeństwie i kazaniu spowiadałem do godz. 10 wieczór, a na drugi dzień rano o 5.30 dałem Komunię św. tym, którzy szli do pracy. Kilku w tym dniu nie poszło do zajęcia, aby tylko móżdż się wypowiadać. Ponieważ w Nassandres miałem czas ograniczony i wszyscy do Sakramentu Pokuty św. przystąpić nie mogli, przyobiecałem im, że wyproszę u księdza Rektora Misji, aby im w krótkim czasie posłał księdza. W maju pojechałem więc po raz drugi do Nassandres. Jak za pierwszym razem, tak i teraz świetnie dopisali i w kościele i w przystępowaniu do Sakramentów św. Wypowiadało się 110 osób, bo z mego pobytu skorzystali Polacy, pracujący w okolicznych folwarkach. Dusza raduje się na widok takich robotników, co pracą sterani, tułaczka zmęczeni, zostają jednak zawsze wierni Bogu. Jakże tu nie pracować i nie poświęcać się dla takich ludzi, u których tyle ciepła, tyle zanego uczucia i tyle szlachetnego wyrobienia. Stanowczo twierdzę, że robotnik polski o całe niebo jest lepszym od swych zagranicznych kolegów.

Wiele życzliwości i pomocy okazali mi p. Durka, tu-

Z Lille. Zarząd Główny Z. R. P. podaje do ogólnej wiadomości członków, że z dniem 1 sierpnia br. został zorganizowany V okręg Z. R. P., który obejmuje całą Wschodnią Francję. W sprawie nowoutworzonego okręgu odbyła się konferencja prezesów filijnych ze Wschodniej Francji. Było zastąpionych 18 filji. Zarząd Główny reprezentował prezes druh Rejer. Po wyczerpującej dyskusji wszyscy zebrani jednogłośnie stwierdzili konieczność zorganizowania okręgu z siedzibą w Metz i Biura Obrony Prawnej Z. R. P. również w Metz. Gdy zwróci się uwagę na brak polskiej organizacji o charakterze zawodowym we wschodniej Francji, zrozumie się doniosłą ważność powziętej uchwały. Prezesem okręgu wybrano druha Cieplucha: 40, rue de la République w Maxeville. Zastępcą prezesa jest druh Wilk z Homecourt; sekretarzem druh Kaczmarka z Sourdeville; zastępcą sekretarza druh Kubiak ze Strasbuga. Referentem okręgowym wybrano druha Białego Ignacego z Freyming (Moselle), rue de la Paix. Zarząd Główny Z. R. P. we Francji życzy zarządowi V okręgu we wschodniej Francji dobrych rezultatów w pracy, a okręgowi jaknajpomyślniejszego rozwoju. Równocześnie Zarząd Główny Z. R. P. we Francji zapewnia filje swoje w Alzacji i Lotaryngji, że w najbliższym czasie zostanie otwarte w Metz Biuro Obrony Z. R. P.

Straszna zbrodnia w Cormeilles. Przed paru dniami do małej restauracji w miejscowości Cormeilles we Francji, przybył Franciszek Fayolle wraz ze swą przyjaciółką, panią Gasoin i jej synem; przez dłuższy czas trójka ta raczyła się obficie alkoholem, gdy nagle... pani Gasoin podeszła do znajdującego się w restauracji Polaka Lewandowskiego, który trzymał w ręku pęk kwiatów, poczem francuska trójka w stanie podpitym rzuciła się na naszego rodaka i zadała mu 9 pchnięć nożem. Awnturników aresztowano. Stan Lewandowskiego jest bardzo groźny.

Dane statystyczne z działalności opieki polskiej w Amiens za miesiąc lipiec 1927 r. Zgłosiło się do biura osób 900; zapotrzebowań na robotników otrzymano 350; pracę za pośrednictwem Opieki otrzymano 224; listów otrzymano 314; listów wysłano 438; książek do biblioteki oprawiono w Opiece 50; z biblioteki korzystało osób 27; repatriowano 2; zapomóg udzielono 14; pożyczek zwrócono 1; chorych odwiedzone 9; dostarczono lekarzy na koszt Opieki 4; dzieci umieszczono za pośrednictwem Opieki 6; kartek na nocleg wydano 4; tłumacza dostarczono Polakom 16.

Z Bruay en Artois. Z powodu wewnętrznych spraw Tow. odbyło się zebranie Tow. św. Barbary w poniedziałek dnia 15 sierpnia o godz. 3-ciej po poł. na sali Bar. Polski przy liczny udział członków.

Z Lille. P. Rozwadowski został usunięty z konsultu. P. Rozwadowski, autor szkodliwej książki o emigracji, o której pisaliśmy został usunięty z konsultatu. Fakt ten świadczy, iż władze należyte oceniły niesubordynację urzędnika konsularnego.

~~~~~  
macz, i pp. Ruta i Sukiennik. Składam im na tem miejscu szczere podziękowanie. Piękną harmonję w czasie mego pobytu psuło kilku warcholów z pod Częstochowy, którzy nie uznali za stosowne przyjść do kościoła, i przystąpić do Sakramentów św.

Ale ten malutki « cień » jest lepszym tłem dla « światła », w jakim występują prawie wszyscy Polacy w Nasandres.  
(c. d. n.)

## Z POLSKI

*Policja dokonała w Krakowie szeregu aresztowań wśród młodzieży komunistycznej. Aresztowani są przeważnie pochodzenia żydowskiego.*

*W kotłach rządowych opracowuje się obecnie projekt budowy kilku kanałów w Polsce. Chodzi głównie o kanały mogące służyć dla wywozu węgla na wschodnie rubieże Polski. Grupa finansistów belgijskich ma finansować to przedsięwzięcie.*

*Zapasy kruszców w Banku Polskim wynoszą obecnie 165 milionów, walut i dewiz 220 milionów w złocie.*

*Na Wołyniu mnożą się tajne gorzelnie. Obecnie policja wykryła 30 takich fabryk «samogonki». W związku z tym daje się zauważyć wzrost pijaństwa po wsiach, nie tylko wśród mężczyzn, ale i wśród kobiet.*

*Po ukończeniu procesu przeciw gen. Żymirskiemu rozpocznie się w jesieni rozprawa przeciw Jen. Rozwadowskiemu.*

*Nowy wojewoda łwowski p. Piotr Dunin-Borkowski został zaprzysiężony na ręce zastępcy ministra spraw wewnętrznych.*

*Marszałek Piłsudski bawi na urlopie wypoczynkowym w Drusienikach na Litwie.*

*Numery piątkowe Gazety Warszawskiej i Gazety Porannej zostały skonfiskowane za rozsiewanie fałszywych plotek.*

*W Zgierzu bezrobotni urządzili demonstrację, która przybrała charakter tak gwałtowny, iż policja zmuszoną była do interwencji.*

*Na Kowerdę, który niedawno dokonał sławnego zamachu na posła Wojkowskiego, przebywającego obecnie w więzieniu, podczas przechadzki napadł jakiś żyd-komunista i zranił go ciężko w głowę kawałkiem żelaza.*

*Nad Krynicą oberwała się podczas burzy chmura. Ulewa uszkodziła wiele domów.*

*Pod Warszawą wydarzyły się dwie katastrofy lotnicze. W obydwóch aparaty zostały doszczętnie zniszczone.*

**Socjaliści przeciwko Piłsudskiemu.** Socjaliści, którzy brali czynny udział po stronie marszałka Piłsudskiego w czasie przewrotu majowego, pokłócili się z marszałkiem, ponieważ temu droższy jest interes Polski, niż interes P. P. S. Z powodu odezwy wydanej przez P. P. S., skierowanej przeciwko rządowi czytamy w *Słowie wileńskim*, bardzo poczytnym dzienniku, co następuje: «Myśmy z innych względów życzyli sobie ataku socjalistów na rząd Piłsudskiego. Jesteśmy przekonani, że w starciu Piłsudski — socjaliści, Piłsudski zwycięży, P. P. S. wyjdzie zmiażdżone. Masy robotnicze pójdą za Piłsudskim. Z. P. S. nie zostanie jednej kości, nie zostanie jednej kosteczki.

Dlatego chcieliśmy tego starcia.

Tchórzostwo i karjerowiczostwo samej P. P. S. stało na przeszkodzie. P. P. S. cofnęła się. Teraz, gdy przestała być ruchem rewolucyjnym, gdy za błazenadą frazesów rewolucyjnych nie tai się tam żadne szersze uczucie, jedno co im pozostało to dewiza: demokracja parlamentarna najlepiej broni robotnika». Marszałek Piłsudski nastąpił na ten parlamentaryzm. Wszystko, co było konsekwentniejszego, uczciwszego w P. P. S. powinno było się oburzyć! To też oburzyli się głośno. Repertuar frazesów został wypowiedziany. Manifest do ludu napisany. W praktyce pocałowano rękę min. Romockiego na przeprosiny.

**Zbiory w Małopolsce wschodniej.** Zbiory w roku bieżącym wypadły w Małopolsce wschodniej dobrze. Dotyczy to zarówno pszenicy, żyta, buraków i ziemniaków. Stosunek obecnych zbiorów do zeszłorocznych wykazuje znaczną przewagę tegorocznych. Katastrofy żywiołowe, jakie nawiedziły Małopolskę wschodnią zniszczyły 48 tysięcy hektarów ziemi. Szkody zostały częściowo naprawione przez zasiewy ziarn późniejszych, na które ministerstwo rolnictwa wyasygnowało 280.000 złotych. Również i sprawa kredytów na zasiewy wiosenne i inwentarz jest obecnie rozpatrywana przez ministerstwo rolnictwa. Ziemia Małopolski wschodniej — mówi wojewoda Kwaśniewski — jest nadzwyczaj produktywna. Obecna produkcja mogłaby być powiększona od 50 do 100 procent przez rozbudowanie aparatu rolniczego. Przy opracowywaniu nowego budżetu ministerstwo rolnictwa uwzględni tę sprawę w szerokiej mierze.

### Niewyzyskane skarby polskiego morza.

*«Do własnego niczem nieskrepowanego portu w Gdyni zawijają już i odpływają własne i obce okręty. Z dumą mogę powiedzieć, że trzydziestomiljonowy naród polski posiada już swoje wyjście na świat szeroki».* — Oto słowa, którymi przemawiał p. Prezydent Rzeczypospolitej przy wstąpieniu na pokład nowego statku «Gdynia», stanowiącego początek polskiej floty handlowej.

Co oznacza dostęp gospodarczy do morza — oto z czego wielu ludzi w Polsce nie zdaje sobie spraw. Dostęp gospodarczy do morza oznacza przede wszystkim szerokie możliwości nawiązania bezpośrednich stosunków handlowych z państwami zamorskimi, możliwości bezpośredniej dostawy towarów na własnych okrętach i statkach, możliwości budowy nowych gałęzi produkcji, floty handlowej dla przewozów międzynarodowych, rozwoju rybołówstwa morskiego, budowy własnej stoczni i t. d.

Otóż możemy stwierdzić, że żadnej z tych możliwo-

ci Polska nie wykorzystwała. Nawiązanie bezpośrednich stosunków handlowych z krajami zamorskimi jest dopiero w początkach, a większość transakcji odbywa się za pośrednictwem państw sąsiednich, przede wszystkim Niemiec. Dopiero w ostatnich czasach zwrócił rząd uwagę na konieczność floty handlowej (przez zakupno pięciu statków handlowych), rozbudowę portów polskich w Gdyni i w Tczewie, zwiększenia zdolności przeładunkowej portu gdańskiego. Straty, jakie ponosimy przez płacenie frachtów morskich obcym krajom za przewóz polskiego eksportu towarowego i emigrantów polskich, są bardzo wielkie.

Wartość towarów importowanych i eksportowanych drogą morską obliczona jest na przeszło 40 procent ogólnych naszych obrotów handlowych.

P. St. Wojciechowski w ostatnim numerze *Przeglądu Gospodarczego* oblicza, że eksport morski w r. 1926 mógł dać pełne zatrudnienie flocie złożonej z około 400 statków.

Nie rozwinęła też Polska dotychczas żadnej akcji w kierunku stworzenia rybołówstwa morskiego. I ta gałąź produkcji może stanowić bardzo intratną działalność odciążającą nasz import. Dla ilustracji wystarczy nadmienić, że wartość importu ryb i śledzi wynosiła w r. 1926 21,7 milj. zł., co stanowi poważną pozycję w naszym bilansie handlowym.

**Znakomity lotnik w Krakowie.** Jest nim francuski kap. Weiss, który odbywa lot długości 8.000 klm. W drodze do południowej Rosji kapitan zatrzymał się na parę godzin w Krakowie po podróży bez przerwy z Paryża, witany przez polskie władze wojskowe i cywilne.

**Zakłady Forda w Warszawie, na Woli?** Ford zdecydował się na budowę na Woli pod Warszawą dużych warsztatów, które będą montować z poszczególnych przewożonych do Polski części samochody jego firmy.

Warsztaty te zatrudniać będą początkowo około 100 robotników. Pierwszą ich czynnością będzie zmontowa-

ADAM GRZYMAŁA-SIEDLECKI

(5)

## LABĘSIO

(Z Galerji moich bliznich)

Równocześnie jednak, zestawiając ten fakt ze swoim pomysłem traktu przez dziedziniec, Jaszczurt triumfował:

— Ale przynajmniej wiem kto i kiedy traci... Jakby zapisane!

Kobieca strona glewiskiego dworu mniej była zadowolona natomiast z tego pomysłu. Od czasu, gdy Glewisko stało się gościńcem, pani Jaszczurtowa musiała potroić hodowlę kapłonów, indyków, kaczek i gęsi. Przybyć musiały nowe grządki pod jarzyny i konwalje. Nadludźka ilość konserw, konfitur, przetworów, czynioń pod jesień, znikła już przed karnawałem. Beczuleczki z winem schły dziwnie szybko. A na domiar złego, po każdej libacji, stan zdrowia Faustyna pogarszał się. Zwiększały się bóle. «Ojczulek znowu klnie» — mawiało wystraszone stadko dziewic.

— Faustynie, Fausytynie, ty się dobijesz tem winem! — błagała go żona.

— Skrzeczyz imość, jak czajka, a rozumu pod fryzurą nie masz. Ino, wino! Nie wino, tylko słota... Wilgoć weszła w krew i boli... Jezusie uratuj!!!

— Faustynie, toć ci dzisiaj słoneczko, jak u furty niebieskiej, a ty mówisz: słota.

— Słoneczko... słoneczko! Cóż z tego, że u nas słoń-

ce. Może na Węgrzech słota, albo i gdzie indziej, a kości czują na sto mil.

Biedna pani Faustynowa z fartuchem przy oczach wychodziła z «kancelarii» i cicho, pod nosem, szemrała:

— Zjeżdżają się opoje... Zmuszają nieboraka do picia... Bodajby ich Pan Jezus... bodajby ich ukarał... troszeczkę... Same opoje... A z kawalerów to żader... Tylko na te karty... Żeby to rząd zakazał albo co...

Z biegiem czasu istotnie wyrobiła się warstwa «sasiadów», którzy jeździli na pół dnia do Krakowa, a na tydzień, po drodze, do Glewisk. Była natomiast cała sfera innych, którzy w największej tajemnicy objeżdżali dawnymi choć gorszymi drogami, byle tylko uniknąć przymusowego odpoczynku u p. Faustyna. Byli to ludzie po największej części ci, którzy ucierpieli srodze na regulaminie Jaszczurtowym. Od huku bowiem z krucic z pod bramy, płoszyły się bardziej lękliwe konie, łamały dyszle i orczyki, zaszyły nawet wypadki wywrócenia, raz jakiś ogier poniósł jeźdźca i rozciągnął go w rowie. Kilka dam pomdlało.

Dla nerwów «babskich» p. Faustyn miał w odpowiedzi pogardę i dawne obozowe komplimenta; dla połamanych zaś wózków, resorów i kół założył w dziedzińcu kuźnię i sprowadził kowala. Wystawił mu domek mieszkalny i wyznaczył dwie morgi na jego użytek.

Gdy się jednak dowiedział, że część okolicy mimo to objeżdża drogami, postawił na nich słupy z napisem: «Droga dworska» — przejazd bez pozwolenia wzbroniony». Dla egzekutywy tego przepisu przynajął dwóch ludzi z roczną ordynacją i wystawił im przy traktach dwa domy:

— Porządek w kraju musi być. Plewić — sacre

nie około 300 samochodów, celem zaspokojenia pierwszych potrzeb naszego rynku.

### Amerykanie chcą budować szosy w Polsce.

Jedna z firm amerykańskich zabiega ostatnio u rządu polskiego o koncesję na budowę 500 klm. szos samochodowych. Rokowania w ministerstwie robót publicznych są na dobrej drodze. Ministerstwo żąda, aby przy budowie eksploatacji szos zatrudnieni byli tylko polscy pracownicy, oraz zużytkowane były polskie materiały. Chodzi przede wszystkim o budowę szos Warszawa-Łódź i Warszawa-Radom.

### Z FRANCJI

**Już gorączka wyborcza.** Wybory do Izby deputowanych jeszcze dalekie, gdyż dopiero w r. 1928, a już w prasie mnóstwo artykułów na temat polityki wyborczej poszczególnych stronnictw. Stronnictwa prawicy obją się przede wszystkim ponownego utworzenia kartelu t. zn. bloku stronnictw lewicowych, dzięki któremu partje te przy ostatnich wyborach osiągnęły zwycięstwo i rządziły krajem dopóki spadek franka nie wywołał konieczności połączenia się wszystkich partji w rządzie obecnym t. zw. «jedności narodowej». Największa partja liczebnie — radykałów, zdaje się przychylić ku socjalistom i dlatego blok lewicy może stać się faktem.

### Ze Stanów Zjednoczonych.

#### P. Coolidge nie chce już być prezydentem.

Obecny prezydent Stanów Zjedn. Coolidge oświadczył zebranym dziennikarzom amerykańskim w swojej rezydencji letniej w stanie Dakosta, iż nie będzie stawiał swej kandydatury ponownie w r. 1928 na prezydenta. Ponieważ nikt nie spodziewał się tej decyzji, przeto różnie tłó-

bleu szlachecką anarchję! Jak tylko człowiek w tym kraju wpadnie na jaką myśl praktyczną, gdy tylko poweźmie jaką oszczędność, to wszyscy mu psiakrew szczuką-okoniem!

Dwukrotnie jednak w ciągu roku zdarzały się okresy, kiedy przez kilka tygodni żywa dusza nie przejechała. Były to roztopy jesienne i wiosenne.

Chmurniał wtedy p. Jaszczurt — i co dziwniejsza, łagodniał. Nogi, mimo słoty, mniej jakoś dokuczały («chyba tam gdzieś musi być pogoda»). Bywał tylko smutny i wzdychał. Sześć panien pokolei zmieniały się w obowiązku grania w pikietę, ale pod wieczór wypędzał i córki:

— Babska gra... Ma sequens jedna taka i zrzuca go. Krew się burzy... Wynos się panna, bom zły...

Zostawał sam, milczał, gwizdał jakieś marsze i tylko czasem westchnął głęboko, a ze skargą:

— No i zacóżes mię tak pokarał, Boże przenajświętszy?... No powiedz sam!?

W taki to właśnie czas, w listopadzie, kiedy błota prozowskie dochodzą ludziom po pas, zjawił się w Gliwiskach i stanął naraz przed dziedzicem o wieczornej godzinie, jakiś chudy jegomość.

Miał pod pięćdziesiątkę. Resztki kosmyków na głowie zaczesane były starą modą na skronie «do frontu», oczka miał małe, siwe, «zmietoszone» i na ustach dziwną radość. Twarz zmarszczoną, zniszczoną, ruchy zmęczone. Z całej dawnej młodości został mu tylko rząd błyszczących zębów. Zabłocony, jak «nieboskie stworzenie», jako że drogę przebył pieszo.

Otworzył drzwi i z proga rozwarł szeroko ramiona:

— Faustynie, witaj mi!

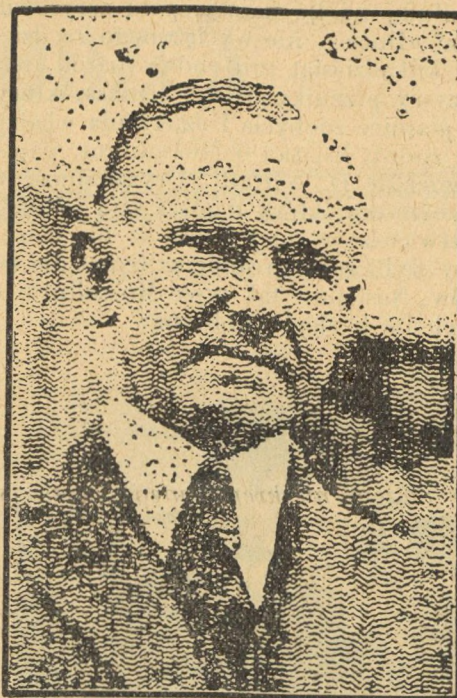
Pędem rzucił się do Jaszczurta i gorąco, kordjalnie uściśnął go.

P. Faustyn odpowiedział mu braterskim uściskiem.

Trwało to chwilę. Przybyły nareszcie oderwał się, stanął o krok wstecz i bez słowa, długo, z rozrzwinięciem patrzył w Jaszczurta, poczem powtórnie runął na gospodarza, wypowiedziawszy krótkie:

(c. d. n.)

maczą ten krok prezydenta. Przeważa jednak zdanie, iż Prezydent pragnął zachować istniejącą od czasów Waszyngtona — pierwszego prezydenta — polityczną tra-



Prezydent Stan. Zjedn. Coolidge.

dycję, która nie pozwala po raz trzeci starać się o prezydenturę. Ci, którzy nie chcieli zachować tej reguły, jak np. prezydent Roosevelt, ponieśli zawsze klęskę. Prezydent Coolidge wołał więc się nie narażać na porażkę.

**Sprawa Sacco i Vanzetti.** Sprawa dwóch anarchistów oskarżonych o zbrodnię i których miała spotkać kara śmierci jest znowu aktualną, ponieważ sąd najwyższy stanu Massachusetts odroczył wykonanie wyroku do 30 bm. i powtórnie zaczął ją rozpatrywać. Komuniści i anarchiści z całego świata protestują w sposób niezwykle energiczny przeciwko skazaniu na śmierć Sacco i Vanzetti. Twierdzą oni, że wyrok ten jest niesprawiedliwy, ponieważ obywateli skazanych od 7 lat już znajdują się w więzieniu. Dlaczego więc ich nie skazano wcześniej? Dlaczego więc ich męczono? Otóż faktycznie sprawa się tak przedstawia, iż ustawodawstwo karne w każdym stanie jest inne i bardzo przestarzałe. Rząd federalny czyli centralny, mający swą siedzibę w Waszyngtonie nie może interwenjować w tej sprawie, ponieważ każdy stan strzeże bardzo zazdrośnie swojej niezawisłości sądowniczej, gwarantowanej mu przez konstytucję. Sacco i Vanzetti padli więc prawdopodobnie ofiarą fatalnej i niesprawiedliwej procedury sądowej. Niewiadomo jaką decyzję poweźmie sąd najwyższy stanu Massachusetts. Obydwaj więźniowie nie chcą przyjmować pożywienia i są karmieni sztucznie przez lekarza.

### Z NIEMIEC

#### Szowinistyczna mowa posła von Kardoff.

Na uroczystości obchodzonej w Berlinie w ub. tyg. celem uczczenia ósmej rocznicy uchwalenia konstytucji weimarskiej poseł von Kardoff wygłosił mowę specjalną nienawiścią do Francji i Polski. Mowa ta posiada specjalne znaczenie, ponieważ wygłoszoną została w obecności prezydenta Hindenburga i całego rządu, który swoją obecnością potwierdził ją niejako. Poseł von Kardoff zażądał w niej nie więcej jak 1) aneksji Austrii do Niemiec, 2) zaprzestania płacenia przez Niemcy odszkodowań, 3) i odzyskania pewnych ziem utraconych przez Niemcy traktatem wersalskim. Oczywiście chodzi tu o korytarz i Śląsk. Prasa francuska odpowiedziała bardzo ostro na te junkierskie wystąpienie.

## Mussolini o sobie

O wielkim Włochu mnożą się książki, broszury, artykuły. Im silniej na tle naszej epoki zarysowuje się potężna postać «Duce» niezwycięzonego i dzierżącego w swej mocy kilkadziesiąt milionowy naród, tem bardziej pragną wszyscy przeniknąć tego sfinksa, który zdaje się posiadać tajemnice zdobycia i dzierżenia władzy. Obecnie ukazała się znowu książka o Mussolinim, napisana przez panią Margueritte O. Sarfatti. Oryginalność tej książki stanowi przedmowa, którą napisał sam Mussolini. Najbardziej stwierdza w niej Duce, iż nie cierpi wszystkich, którzy wybierają go sobie za temat dla swych książek lub mów. Następnie tak pisze Mussolini o swoich zaprząsaniach na karierę publiczną:



Mussolini

Myślałem czasem nad przeznaczeniem wzniosłym i koniecznym zarazem męża, zajmującego się sprawami publicznymi. Ale nigdy nie mogłem dojść do żadnych konkluzji. Rozstrzyga tutaj los i przeznaczenie. Człowiek rozumiejący sprawy publiczne rodzi się z tym uzdolnieniem. Jest on już naznaczony jakby stygmatem. Tak jak ludzie rodzą się albo rozumnymi albo idjotami, tak samo rodzą się ludzie mający uzdolnienia do spraw publicznych. Żadne usiłowanie nie potrafi męża publicznego przerobić na pantoflowego burżuja.

Następnie pisze Mussolini, iż jest zadowolony ze swego losu i że mu się nawet zdarza, iż jest szczęśliwym.

O życiu swoim pisze Mussolini bardzo skromnie tak.

Właściwie moje życie nie stanowi nic wielkiego. Nie ma w niem nic nadzwyczajnego, nic co mogłoby uderzyć imaginację. Ani jednej zwycięskiej wojny; ani jednej wielkiej awantury i żadnych nowych systemów. Moje życie jest tylko egzystencją bardzo ruchliwą i mniej interesującą, jak np. tego wielkiego badacza i podróżnika angielskiego Savag'a

Na końcu przedmowy Mussolini chwali książkę i pisze, że mu się podoba, ponieważ przedstawia go z miarą i bez przesady. *Możliwe jest, iż przyszłość oceni mnie ujemnie, ale to należy już do przyszłych biografów — kończy Mussolini.*

**Dotychczas katolicy są najliczniejsi.** Odsetek chrześcijan w zaludnieniu świata stanowi 37,6 proc. Pozostaje 448 milionów pogańskiej większości. Ostatnia podręczna statystyka wykazywałaby 330 milionów katyków czyli 18 proc. religijnych wyznań, protestantów 210 milionów, czyli 11,6 proc. prawosławnych 144 miliony, czyli 7,9 proc. żydów 15 milionów, t. j. 0,7 proc. mahometan 235 milionów, czyli 12,9 proc. buddystów 200 milionów — 11 proc. hinduistów 217 milionów — 11,9 proc. konfucjonistów 300 milionów — 16,5 proc., sztoistów w Japonii 25 milionów, t. j. 1,4 proc., awmistów i pogan bliżej nie wyszczególnionych 140 milionów, t. j. 7,8. Tak więc ze wszystkich ugrupowań religijnych, jako najliczniejsi, zajmują pierwsze miejsce katolicy. Jednakowoż statystyka religijna przedstawia wiele trudności co do absolutnej ścisłości, specjalnie gdy chodzi o żydów i ludy azjatyckie. Nie każdy chce wyjawić swe wyznanie. Ogólna liczba mieszkańców ziemi wynosiłaby więc 1 miliard 819 milionów ludzi, z których na Europę wypada 454 miliony, na Afrykę 132 miliony (wyludnienie dzięki handlowi niewolnikami), a Azję 956 milionów, na Amerykę Północną 144 miliony, Południową 67 milionów i Oceanję 69 milionów.

**Wakacje w Watykanie.** (KAP). Z dniem św. Piotra rozpoczynają się zazwyczaj wakacje pracowników urzędów watykańskich oraz członków Kongregacji rzymskich. Kardynał, sekretarz stanu, wyjechał już do Montecatini. Wielu innych Kardynałów rozpoczęło także odpoczynek w różnych okolicach Włoch. Mgr Sanz de Samper, majordomus Ojca św., wyjechał do Szwajcarii. Mgr Caccia Dominioni, szambelan Ojca św., który, według uprzedzonych doniesień pewnego odłamu prasy, ma zostać nuncjuszem apostolskim w Warszawie, przebywa w rodzinnym swem mieście, Medjolanie.

### Co bym zrobił gdybym wygrał 1.000.000 fr.?

*Szanowna Redakcjo!* Na zapytanie redakcji, co bym zrobił, gdybym wygrał 500.000 tysięcy franków, odpowiem: Pojechałbym do Polski i kupiłbym sobie 100 morgów ziemi i bym się zabudował dobrze. Kupiłbym sobie inwentarza żywego i martwego. To bym był gospodarzem, tak, jak mój ojciec i dziadek pracują na ziemi i jабym sobie życzył. Przy drodze postawiłbym na pamiętkę figurę

Jan Kaszuba

*Szanowna Redakcjo!* Na zapytanie, co bym robił, gdybym miał 500.000 fr., odpowiadam. 300 fr. oddałbym do dobrego długu za chleb i różne wiktuały żywnościowe. 50 tys. fr. przeznaczyłbym na polską kaplicę dla tutejszej polonji, 50 tys. na ochronkę polską, co by działki nie musiały się uczyć po francusku, tylko po polsku, 50 tys. na szpital polski w Lens, 25 tys. dla szwagra w Polsce, co ma liczną rodzinę, a jest bez pracy, 15 tys. na zakład św. Kazimierza w Paryżu, 10 tys. na miejscową bibliotekę, 5 tys. na sztandar dla jednego z mniejszych tow. 5 tys. dla starych teściów, 5 tys. na premję dla jednej biednej rodziny tutaj w miejscu, 10 tys. na przyodziewek dla mojej licznej rodziny, 5 tys. napowrót do kraju, a za resztę po powrocie do kraju, kupiłbym sobie porządne ogrodnictwo. Miałbym zapewnienie na starość, bo tu w tej kochanej Francji, dopóki człowiek może pracować, jeszcze wyżyje, a na starość naprzykład, szukać od jednej roboty do drugiej, bo z tem liczyć się trzeba, że zostanie bez pracy, a dzieci pójdą głodno i chłodno spać. A piszę otwarcie, bo bym zrobił to, com powiedział. Z pozdrowieniem dla redakcji

Skraked Walsinats.

# MAŁY WYCHODŹCA

Anna Lewicka.

## Dziwy kinematografu

Warto dowiedzieć się o tem, jak powstała i rozwijała się sztuka kinematograficzna, co właściwie nazywamy filmem, kto go wynalazł, jak wielkie przedsięwzięcia urządzają przedstawienia, które przeniesione na filmy rozsyłają po całym świecie.

Zdziwicie się zapewne, gdy się dowiecie, że pierwszy film został sporządzony dla użytku szkolnej dziatwy, wynalazł go i sporządził rozumny nauczyciel, który chciał ułatwić i uzmysłwić dzieciom naukę geografji, pokazywał im na obrazach miejscowości i okolice, o których mówił. Wiedział bowiem, że obraz widziany łatwiej wbija się w pamięć ucznia i że obraz daje mu dokładniejsze wyobrażenie aniżeli słowo zasłyszane.

Nauczycielem tym był pastor Goodwin, a uczył w szkole w Newarku w stanie New-Jersey, w drugiej połowie zeszłego stulecia.

Ale to pokazywanie rycin i fotografii miało tę wadę, że nie wszystkie dzieci mogły równocześnie oglądać te obrazki, a gdy jedna część uczniów oglądała obrazki zblizka, inni przez ten czas swawolili, w klasie powstawał niepokój i takie częściowe oglądanie rozrywało uwagę i zabierało dużo czasu. Więc Jan Goodwin kupił ciemnię optyczną, czyli czarnoksięską latarnię, wkładał w nią na szkle odbite przedmioty zwane kliszami. Obrazy te wyświetlał na tle białej, mocno naciągniętej płachty, zwanej ekranem. Teraz obrazy znacznie powiększone mogły równocześnie oglądać wszystkie dzieci i słuchać opowiadania o tem, na co patrzyły. Cała klasa skupiała uwagę, w klasie zapanował spokój.

Aż raz jednego któryś z uczniów potrafił niechcący stół, klisze pospadały i potłukły się. Kilkumiesięczna praca nauczyciela zmarnowała się. Ale pan Goodwin nie zniechęcił się, lecz zaczął przemyśliwać, z czego to można zrobić klisze nie ulegające potłuczeniu. Zaczął więc studjować chemję, robić próby, co zabierało mu dużo czasu i kosztowało sporo pieniędzy.

Nareszcie po latach pracy spełniło się jego marzenie. W roku 1887 sporządził kliszę z celluloidu t. j. z mieszaniny bawełny trzelnicznej i kamfory. Na klisze te nazwane filmami można było chwycić fotografowane obrazy.

Radość zapanowała w domku pastora. Pan Goodwin udał się z swym wynalazkiem do wielkiej wytwórni przyrządów fotograficznych do Spółki Akcyjnej Ansco Compagnie i zaproponował im kupno wynalazku.

Gdy rozeszła się wieść o tym wynalazku, gdy dowiedziano się, że z celluloidu można wyrabiać filmy, inna firma wytwarzająca przyrządy fotograficzne Codac Compagnie wystąpiła z pretensją, że wynalazek jest jej własnością, że zrobiony był już dawniej.

Dwadzieścia pięć lat trwał proces. W ciągu tego czasu, pastor umarł ze zgrzyoty. Nareszcie firma Ansco Compagnie wygrała proces; akcje naraz szalenie zyskały na wartości. Wdowa po pastorze ośmdziesięcioletnia staruszka i sześćdziesięcioletnia jej córka zostały milionerkami.

(C. d. n.)

## DZIEWCZĘ POLSKIE

« Panowie bracia! dalej na konie!  
— Daleko mamy pohasać:  
Tam w owej stronie, gdzie łuna płonie,  
Tam, tam będziemy popasać.  
Na konie wskoczą, sztandar roztoczą,  
Wesoło trąbką zadzwoni;  
Rumaki spieli, bramę mineli,  
A na ich czele on goni.  
Pędzą bez trwogi, miną rozłogi,  
Miną i stopy i pola,  
Aż gdzie dokoła plądruje sioła  
Zawolczyk (1) — czartów swawola.  
«Hej, bracia wiara! męstwo i wiara,  
Odwagi, bracia! Bóg z nami!»  
Furknęły piki, runęły szyki  
I już się sieką z wrogami.  
«Ho, ho, gdzie nasza zafurknie pika,  
Próżno się bronisz, psi synie,  
Hartowna pika w krwi Zawolczyka  
Łupieżcy serca nie minie.  
Znajcie, zuchwali, grom polskiej stali!»  
Aż gdzie dokoła plądruje sioła  
Już ich' wysiekli i lecą,  
Gdzie półmiesiące się świecą.  
«Wiara, wesoło!» — Wpadli na czoło  
I już na karkach im siedzą.  
Szyki złamali, w trąbki zagrali,  
Tatarzy, gdzie ująć, nie wiedzą.  
Tam, tam, na prawo mknie Tatar żwawo,  
Przy nim na siodle dziewczyna.  
«Hej, za mną, dzieci!» — kordem zaświeci —  
«To moja córka jedyna!»  
Ten żwawo goni, ów szybko stroni,  
Lecz przed Zawolcem Dniestr płynie,  
Wstrzymał się w biegu, stanął u brzegu,  
Spiął konie — już na głębini.  
Dziewczę się zrywa i Boga wzywa,  
I pchnie Tatara na tonię.  
Konia zwróciła, na brzeg skoczyła  
I już u ojca na łonie.

L. Jabłonowski.

(1) Zawolcami nazywano Tatarów z za Wołgi.

## Zagadki.

I.

*Na jednej tylko nodze stoi,  
A nie kuleje, chociaż broi.*

II.

*Skrętnie mularze murują  
W ich murze ludzie smakują.*

III.

*Czerwoną jak koral, winny smak,  
Kamienne serce, czemuż tak?*

## Różne.

**Technika bolszewików.** «Revue des deux Mondes» ogłasza wiele pouczający artykuł p. t. «Rewolucyjna technika bolszewików». Autor utrzymuje, że przywódcy bolszewizmu z rozniecenia utworzyli wprost naukę. Już Marx powiedział, że dokonanie przewrotu jest sztuką, Lenin zaś dodał: «nie narody przygotowują przewrót, lecz do przewrotu raczej przygotowuje się narody». Bolszewicka akcja idzie najprzód w tym kierunku, aby w danym wypadku starać się zupełnie unieruchomić wszelkie środki komunikacji: pocztę, telegrafy, telefony, koleje. Później należy odciąć gaz, elektryczność, wodę; każde miasto zostaje wtedy powalone na kolana. Społeczeństwo, pozbawione możliwości porozumienia się i odcięte od niezbędnych środków do życia znajduje się w położeniu ślepego, który nie widzi, gdzie iść.

**Katolicka szkoła dziennikarska w Lille.** — Szkoła dziennikarska przy katolickim uniwersytecie w Lille, po bogatym w doświadczenia trzyletnim istnieniu, może dziś rzucić okiem wstecz. Po zdaniu pierwszego końcowego egzaminu wstępują pierwsi wychowankowie szkoły na arenę dziennikarską. Do Lille przybywali słuchacze nie tylko z Francji, lecz i z innych krajów, by osiągnąć tam należyte wykształcenie dziennikarskie. Wielce znamiennym był sąd, jaki wydało o instytucji w Lille wielkie amerykańskie pismo «Editor and Publisher» dn. 19 czerwca r. b. Pisze tam m. in.: Kurs dziennikarstwa podzielony został na 3 lata i bardzo dobrze zorganizowany i programowo ułożony. Pierwszy rok służy na uzupełnienie ogólnego wykształcenia. Drugi przynosi pogłębienie i rozszerzenie studiów pierwszego roku. Ćwiczenia krytyczne zajmują przy tem wiele miejsca. Słuchacze opracowują samodzielnie bieżące zagadnienia, a następnie ich wypracowania są krytykowane najprzód przez kolegów-słuchaczy, a następnie przez profesora. Trzeci rok służy na uzupełnienie przebiegu studiów i na poznanie wszystkiego tego, co ma znaczenie dla współczesnego dziennikarstwa, a więc administracji, ogłoszeń i t. p. Po przesłuchaniu trzech kursów rocznych i po zdaniu egzaminu końcowego wydaje uniwersytet słuchaczowi dyplom.

Adres dyrektora szkoły: 60 Boulevard Vauban, Lille, France.

**Amerykańska prasa katolicka o wyborze prezydenta.**

Prasa amerykańska omawia szeroko kandydaturę katolika Smith'a na stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych, i zgodnie przypuszcza możliwość jego wyboru. Natomiast amerykańskie pisma katolickie takie, jak «Fortnightly Review», «America» i «Southern Messenger», wyrażają pogląd, że wybór katolickiego prezydenta nie jest dla katolików pożądany, ponieważ możewy wołać fanatyczne wystąpienia przeciw katolicyzmowi. Prezydent-katolik narażony byłby na szykany ze strony pewnych oficjalnych czynników i na trwałą nieufność tych wszystkich, którzy ideały i przekonania religijne milionów swoich współobywateli uważają za nieodpowiadające charakterowi amerykańskiemu. Wymienione pisma sądzą, że przejście kandydatury katolika mogłoby rozniecić w Stanach Zjednoczonych ostre tarcia religijne i wystawić cierpliwość katolików na próbkę.

**Dokoła przyszłego soboru powszechnego.** Z Rzymu donoszą do «Corriere de Milan», że Papież Pius XI zamysła wybudować olbrzymią salę dla przyszłego Soboru. Fakt ten łączy z zamierzeniami Papieża, które mają na celu otwarcie Soboru Watykańskiego, przerwanej w r. 1870 z powodu wojny francusko-niemieckiej.

## ZAPŁACILI ZA PRENUMERATE

Kośak Piotr 12 fr. do 1.I 28; Słomiany Fran. 12 fr. do 1.I 28; Kruzyńska Marja 12 fr. do 1.I 28; Szaiko Adjasz 6 fr. do 1.VIII 27; Walencik Kazimierz 6 fr. do 1.X 27; Zminka Mikołaj 6 fr. do 1.IX 27; Minutowski Jan 6 fr. do 1.IX 27; Kasino Jan 12.50 do 1.I 28; Pawłowska Aniela 12 fr. do 1.II 28; Sudol Wład. 12 fr. do 1.I 28; Piotr Mikołajczyk 15 fr. do 1.I 28; Olko Antonina 10 fr. do 1.I 28; Rekowski Jan 6 fr. do 1.X 27; Liberówna Kat. 20 1.I 28; Bajak Wojciech 7 fr. do 1.II 28; Kostek Michał 10 fr. do 1.I 28; Sawniczak Antoni 15 fr. do 1.II 28; Kiepusa Fran. 15 fr. do 1.VI 27; Michał Kotyk 12 fr. do 1.II 28; Reczulski Jan 12 fr. do 1.I 28; Witkowska Teod. 12 fr. do 1.I 28; Piekarski Teofil 12 1.I 28; Michał Krowa 12 fr. do 1.I 28; Michoń Jan do 1.XII 27; Michalak Marcin 13 fr. do 1.I 28; Sojka Andrzej 13 fr. do 1.I 28; Jędrzejczak An. 12 fr. do 1.I 28; Jasińska 10 fr. do 1.VII 27; Kozak Aleks. 12 fr. do 1.I 28; Bobikiewicz J. 12 fr. do 1.II 27; Gil Bronisława 14 fr. do 1.I 28; Charko Piotr 12 fr. do 1.XII 27; Głowicki Walenty 12 fr. do 1.I 28; Kukła Piotr 12 fr. do 1.I 28; Kaźmierczak Wł. 12 fr. do 1.X 27; Xolak Piotr 12 fr. do 1.I 28; Kolata Katarz. 14 fr. do 1.I 28; Koza Wład. 12 fr. do 1.I 28; Lisowska Stefanja 14 fr. do 1.I 28; M. H. Lemitar 18 fr. do 1.I 28; Furmańczyk Jan 12 fr. do 1.I 28; Zajackowski Aleks. 10 fr. do 1.I 28; Grześ Michał 6 fr. do 1.XI 27; Kaczmarek Fr. 12 fr. do 1.I 28; Podlecki Konst. 10 fr. do 1.XII 27; Mruczek Weronika 5 fr. do 1.I 28; Perekiniec Michał 12 fr. do 1.I 28; Ostrowski Ant. 12 fr. do 1.XI 27; Zawora Marja 1 2fr. do 1.II 28; Paź Stefanja 12 fr. do 1.XI 27; Kalisz Helena 12 fr. do 1.I 28; Mlle Marja chez Mme Hervieu a Fleche proszona jest podać dokładny adres, pod którym dotąd dostawała gazetę. Wpłaciła 6 fr. do 1.XI 27; Józefa Schab wpł. 12 fr. i proszona jest podać adres, pod którym dostaje gazetę; Nazarewicz Emilja 12 fr. do 1.IX 27; Smolis Zofja (Polska) 48 fr. do 1.VIII 28; Dylewska 1.I 28; M. Ferte 12 fr. do 1.XI 27; Cieszyński 12 fr. do 1.I 28; Spychała Leonarda 12.50 do 1.IX 28; Ceśniak St. 12 fr. do 1.I 28; Jankowski Antoni 12 fr. do 1.I 28; Jankowski Antoni 12 fr. do 1.I 28; Bmerek Wład. 12 fr. do 1.I 28; Herba Jan 24 fr. do 1.I 28; Giezak Fran. 12 fr. do 1.I 28; Wielgosz Stefan 6 fr. do 1.X 27; Grześkowiak 12 fr. do 1.I 28; Miskiewicz 12 fr. do 1.I 28; Panek Bron. 12 fr. do 1.I 28; Marciniak Elżbieta 12 fr. do 1.I 28; Kruzyński St. 12 fr. do 1.I 28; Florco Simon 12 fr. do 1.V 28; Kaniewski Stanisł. 15 fr. do 1.III 28; Muskałówna Elżbieta 16 fr. do 1.II 28; Zieliński Wincenty 10 fr. do 1.IX 27; Kokoszka Piotr 12 fr. do 1.I 28; Czerwińska Katarzyna 10 fr. do 1.I 28; Czajkówna 12 fr. do 1.I 28; Połuszny St. 12 fr. do 1.XII 27; Staszak Wawrz. 12 fr. do 1.XI 27; Dubiel Pazanja 14 fr. do 1.I 28; Popiołek Tomasz 12 fr. do 1.I 28; Gracyjas Stanisł. 16 fr. do 1.I 28; Blazyłka 12 fr. do 1.XII 27; Gola Kaz. 22 fr. do 1.I 28; Ratajczak Jan 12 fr. do 1.XI 27; Bernas Kaz. 12 fr. do 1.XI 27; Mokrzycki 12 fr. do 1.VII 27; Buszek Albert 12 fr. do 1.I 28; Wamierowski 15 fr. do 1.IX 27; Andrzej Strojak 10 fr. do 1.I 28; Bera Marcin 115 fr. Gil Jan 12.50 do 1.I 28; Kurpiel Kazimierz 1.XII 27; Grzyb Jan 12 fr. do 1.I 28; Gierkowski Fr. 12 fr. do 1.I 28; Koszykiewicz Józef 12 fr. do 1.I 28; Sienkiewicz Weronika 12 fr. do 1.I 28; Julja Herdzik 10 fr. do 1.XII 27; Surymit Stanisł. 5 fr. do 1.X 27; Lewandowski Antoni 6 fr. do 1.X 27; Szufła Andrzej 12 fr. do 1.I 28; Ziemiańska Anna 15 fr. do 1.I 28; Janusz Karolina 10 fr. do 1.I 28; Ignacy Woźniak za czerwiec 34 fr.; Banaś Woj-

## POLSKI BANK we FRANCJI

## Bank Związku Spółek Zarobkowych

POZNAŃ, PLAC WOLNOŚCI 15

--- ODDZIAŁ PARYSKI ---  
 82, Rue Saint-Lazare, PARIS (9°)

Adres telegr.: BEZETESB-PARIS  
 Konto czekowe na pocztę Paris 530-87

Telefon: GUTENBERG 77-03  
 R. C. Seine N° 166.729

## USKUTEKCNIA JAK DOTYCHCZAS I NADAL

**PRZESYŁKĘ** pieniędzy do POLSKI, NIEMIEC, CZECHOSŁOWACJI i innych krajów. Przekazy do Polski z wypłatą w ZŁOTYCH POLSKICH Na wyraźne życzenie klienta, wypłaca Bank w Polsce także we frankach lub w dolarach amerykańskich. (W banknotach francuskich lub amerykańskich). Wypłata pieniędzy w Polsce bez żadnych potrąceń.

W większych miastach przekazy telegraficzne zostają wypłacane po 2-3 dniach.

**PRZYJMUJE** oszczędności we FRANKACH za NAJWYŻSZYM OPROCENTOWANIEM.

**NA ŻYCZENIE** przesyłamy każdemu mandaty pocztowego konta czekowego. Wysyłka pieniędzy do nas w każdej wysokości tego rodzaju mandatem kosztuje tylko 40 centymów.

**OTWIERA** konta czekowe.

**ZALATWIA** wszelkie operacje bankowe, kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, wystawia na życzenie czeki na wszystkie kraje.

ODDZIAŁY w POLSCE: Poznań, Warszawa, Łódź, Kraków, Wilno, Katowice, Lwów, Bydgoszcz, Toruń, Grudziądz, Sosnowice, Lublin, Radom, Piotrków, Kielce, Zbaszyn, Bielsk. Bank nasz jest centralą finansową UNJI ZWIĄZKOW SPÓŁDZIELCZYCH W POLSCE, DO KTÓRYCH NALEŻY 867 BANKÓW LUDOWYCH I SPÓŁDZIELNI POSIADAJĄCYCH KORESPONDENTÓW WE WSZYSTKICH MIEJSCOWOŚCIACH POLSKI. Wypłaty skuteczniamy nawet osobom mieszkającym we wsiach w Polsce.

ODDZIAŁ WŁASNY w GDAŃSKU ODDZIAŁ WŁASNY w AMERYCE — NOWY-YORK

ISTY PROSIMY PISAĆ PO POLSKU. ADRESOWAĆ NALEŻY:

BANQUE DE L'UNION DES SOCIÉTÉS COOPÉRATIVES, 82, Rue Saint-Lazare, PARIS (6°).

21. Niedziela. Joanny.
22. Poniedziałek. Tymoteusza.
23. Wtorek. Filipa Benicj.
24. Środa. Bartłomieja.
25. Czwartek. Ludwika.
26. Piątek. M. B. *Częstochowskiej.*
27. Sobota. Józefa Kalas.

## “ POLEXPRESS ”

### Polskie biuro podróży w Paryżu

3, rue Chauveau-Lagarde, Paris, VIII<sup>e</sup>.

wykonuje wszelkie zlecenia w zakresie podróż-  
nictwa i wymiany walut.

Bilety kolejowe 3 i 4 klasy-Bilety okrętowe-wizy-  
zakup i sprzedaż złotych polskich i dolarów-  
informacje i mandaty bezpłatnie.

Lekarz-Polak

### Dr. Franciszek Brabander

b. ekstern szpitali m Paryża przyjmuje rano od 11  
do 12 i po poł. od 3 do 6 w niedzielę od 10 tej rano  
CHOROBY WEWNĘTRZNE, SKÓRNE I DRÓG MOCZOWYCH

Ceny Specjalne dla Robotników

21, Boulevard Port-Royal 1 piętro na lewo (Métro Vavin)

Uwaga : 21, nie 21 bis. Tél. Gobelins, 51-07.

### Adwokat Przysięgły

przy Petersb. sędzie apel.

### Jerzy LEWIŃSKI

5, rue Boudreau (przy Opéra) Paris (9<sup>e</sup>)

Métro : Opéra Tel. Central 94-37 — 94-66

przyjmuje od 10 do 12 i od 2 do 6 w niedzielę od 10-12.

Sprawy karne, cywilne, handlowe i administracyjne. Papiery  
do ślubu. Legalizacja dokumentów pełnomocnictwa. Akta  
rejentalne. Spadki, wypadki przy pracy, naturalizacja, porady  
listowne i osobiste. Mówi się po polsku i niemiecku.

### Dr. RYPKO

### i Dr. VIALARD

17, rue Réaumur, PARIS

Métro : Réaumur-Sébastopol lub Arts et Métiers lub Temple lub République

#### DOKTORZY SPECJALIŚCI

Choroby mocz u obojga płci weneryczne, syfilis, tryper, chankier,  
choroby skórne, niemoc płciowa. Choroby, krwi, nerwów, serca,  
płucne, żołądka i brzuszne. Bóle i reumatyzmy.

Nowe metody leczenia :

Elektrycznością, serum, zastrzykami. Analizy krwi, mocz u, ropy i t. p.

Codziennie od 9 rano do 9 wiecz, w niedzielę od 9 rano do 6 wiecz.

Mówi się po polsku, francusku, niemiecku. Dla robotników i urzędników  
ceny niższe.

### Polska LECZNICA

UNIVERSELLE

5, rue Euryale-Dehaynin, PARIS 19. (na parterze)

Métro : Jaurès. Tramwaje N° 29, 21, 51. Autobus M.

OPERACJE, CHOROBY PŁUC, SERCA, ŻOŁĄDKA, SKÓRNE  
WENERYCZNE, KOBIECE, USZU, GARDŁA I NOŻA, PRO-  
MIENIE, LABORATORJUM NAJNOWSZE METODY LECZENIA  
NIEDAWNO ZOSTAŁ OTWARTY ODDZIAŁ DENTYSTYCZNY.

Przy klinice

b. Naczelný Lekarz 30 p. Str. Kaniowskich  
DOKTÓR POLSKI

Przy wypadkach przy pracy leczenia darmo.

Przyjęcia : w dnie powszednie od 10—12 i od 4—7 popołudniu.  
Prócz tego we wtorki i czwartki do 8 w. W niedzielę od 9 — 12 rano.



### DOSTARCZAM DO FRANCJI TANIE CZESKIE PIERZE BENEDIKT SACHSEL

Lobzy Nr. 346 u Pilzen

CZECHY

(République Tchécoslovaque)

kilogram białego dartego 30 fr., lepszego 40 i 50 fr.; mię-  
kiego jak kwap 65 i 75 fr.; najlepszego 80 fr. — Ceny we  
frankach francuskich Wysyła bezpłatnie i bez cła za za-  
liczką pocztową. Opakowanie się nie oblicza. Wzmieniam  
i odbieram napowrót. — Próbką darmo. — Paczki z  
Czech do Francji są około 14 dni w drodze.

### SWÓJ DO SWEGO

#### NAJLEPSZE I NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO ZAKUPÓW DLA POLAKÓW

we Francji, wysyła Rodakom za zamówieniem odwrotną pocztą za  
zaliczką :

Brzytwy oraz wszelkie przybory do golenia, maszyny do strzyżenia,  
portfele, lustra, zegarki, rowery, gramofony, harmonje, mandoliny,  
ubrania, suknie eleganckie, płaszcze damskie i męskie, bieliznę, swetry,  
Polska kiełbasa, krakowska i sucha, serdelki, wódka, żubrówka,  
starka, chleb razowy i pytlowy, kaszy wszelkiego rodzaju śledzie  
marynowane, uliki, chatwa, herbata, ciastka polskie oraz wszelkie  
inne produkty po cenach umiarkowanych,

#### Gwarancja — Ceny konkurencyjne

Kto raz kupi stale, zwraca się o wszelkie towary,  
Dla zamówienia powyżej 200 franków-piękne premje.  
Katalogi bezpłatnie.

Polski Dom Handlowy : POLDOM  
76, rue des Plantes, PARIS (XIV<sup>e</sup>)

Adres ten wyciąć i przy zamówieniu nakleić na kopertę.

### Jedyny Polski Tłómacz

#### PRZYSIĘGŁY

przy najwyższych sądach francuskich

#### KAROL SMÓLSKI

96, Bd. Montparnasse - Paris (14<sup>e</sup>)

METRO : VAVIN I MONTPARNASSE

wykonywuje w najprędzszym czasie urzędowe tłu-  
maczenia ze wszystkich języków po cenach bardzo  
przystępnych :

#### Specjalne Ceny

dla robotników i studentów.

### DO CHORYCH

dla tych wszystkich, którzy cierpią lub mają dolegliwości.

#### Doktór

Wskazuje bezpłatnie sposób leczenia, bardzo łatwy do  
zastowania, który im

#### SIŁY I ZDROWIE WRÓCI

Piszcie do Kliniki

« ARAGO »

6, boulevard Arago, PARIS

Le Gérant : P. NEVEU.